4594

Julian
Stanisławowicz

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO

po raz Strachocki
d. 23/I 1929 [illegible]

Dyrekcja Teatrów Miejskich
we Lwowie
H. Barwińskiego z. Zaremba.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

JULJAN STANISŁAWOWICZ

Artur Ćwikowski

Państw. Teatr Śląski
SYG 4594
Katowice — BIBLIOTEKA

D-78/7507

Biblioteka Śląska

BTLw 4594

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

O S O B Y:

Juljan Stanisławowicz Płochocki - komisarz sowiecki

Sergiej Aleksandrowicz Bugajew

Prohor Wasylewicz Wasyleńko

Ilja Iwanowicz Gałkin

Jan Łopuski

Teresa -- jego córki

Nina

~~Leon Oziemski ich kuzyn~~

Łucjan - ich brat

Leon Oziemski - ich kuzyn

Rotmistrz

I. Oficer

II. Oficer

Mokrowski

Framciszek Burak - służący Juljana

~~Wrzos~~

Żołnierze polscy i rosyjscy ordynansi...

WACHMISTRZ -
ŻOŁNIERZ

Rzecz dzieje się na wiosnę r. 1920. w czasie ofenzywy wojsk polskich na Kijów. - w zafrontowem miasteczku na Ukrainie.

Żołnierz I
Żołnierz II

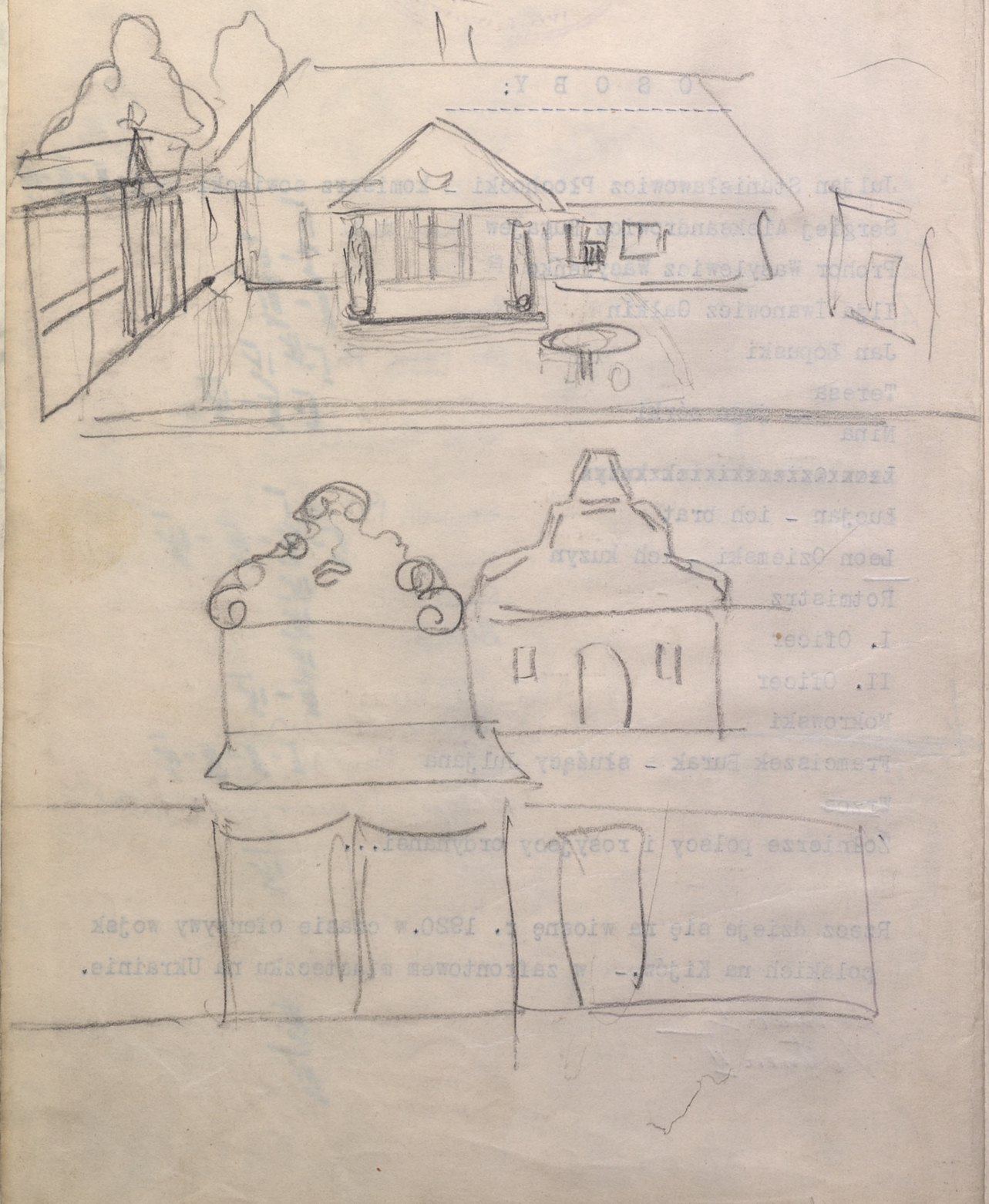

A k t I.

/w głębi okna i drzwi wiodące do wnętrza mieszkania. Weranda z niej prowadzą schodki na gościniec przed domem. Pod werandą stoi Dziad, grając na lirze./

F r a n e k

/wychodzi z mieszkania, słysząc brzęk liry, w ręku trzyma bluzę, do której przyszywał guzik/

A ty tu co ? zabieraj się stąd dziadu ! Co za djabeł kusi cię pchać się ciągle na oczy. U nas to tak, wezmą cię za szpiona i skręcą kark, zanim będziesz miał czas wyzipać jedną zdrowaśkę. /Popycha go z sobą, poczem siada na ławce zajęty przyszywaniem guzika/

Teresa, Nina, Leon

/Franek podnosi się wyprostowany/

L e o n

Czy pan komisarz w domu ?

F r a n e k

Komisarz, towarzysz Juljan Stanisławowicz jeszcze nie wrócił.

L e o n /żartobliwie/

A czemu wy tak służbowo, p. Franciszku ? Przecie tow. Juljan Stanisławowicz - to wasz porucznik, pan Płochocki.

F r a n e k

P. Porucznika Płochockiego tylko co nie widać. Nastawiłem już samowar to i lada chwila tu będzie.

T e r e s a

Poczekamy więc. Tak się boję.

N i n a

A ja się wcale nie boję. O naszego Hrycia kłóciłam się nawet z ich Leninem.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

L e o n

No tak...uśmiechajcie się więc do niego przyjemnie /na pół ironicznie/ Uśmiech kobiety może przeprowadzić bezpiecznie nawet przez piekło /do Franka/ Panie starszy żołnierz ! Wy bliżej wielkiego ołtarza ...a co tam słychać na froncie.?

F r a n e k

Jaki ja tam starszy żołnierz ! Ot krasnoarmiejec!

L e o n

Kiedyś człowiek nasz...Bił się z Moskalami...

F r a n e k

Było ! Potem świat się przewrócił do góry nogami i my z nim. P. Porucznik i ja. Nie moja w tem głowa. P. Porucznik mądrzejszy, wiedzą co robią.

L e o n

Przewróci się jeszcze raz wszystko. Mówią, że tam się coraz gorzej dzieje.

F r a n e k /półszeptem/

Mówią...nie mówią, ale mamroczą po cichu.Podobno białogwardyjskie wojska Polaków złamały gdzieś front.

L e o n

Słyszeliście...? Czy porucznik mówił ?

F r a n e k

P. Porucznik nie mówią nic. Dziś rano przyjechał ten z ryżą głową, Gałkin...potem na samochodach przyjechały oficery. Zamknęli się i ujadali coś przez godzinę.Przy wozach stało kilku sałdatów z głupich mordach. Oni to opowiadali, że Polacy przerwali front, że czerwone wojska się cofają. I z miny p. porucznika poznałem potem, że tam coś nie w porządku. A i w mieście się czuje.

L e o n

A wy Franciszku jakbyście chcieli ? Tak, między nami, swoimi ludźmi, powiedzieć możecie. Przecie wy na obcej służbie.

F r a n e k

Nie moja rzecz. Byłem ciemny i głupi, p. porucznik nauczył mnie czytać i pisać i opowiedział o bożym świecie. Potem tam, kiedy pod Olechowem leżałem podziurawiony, ~~a granaty i szrapnele warczały, jak złe psy~~, wyniósł mnie na swoich plecach. To ja to myślę, co i on. . Gdzie mi każe pójść, pójdę, gdzie zostać, zostanę. Tak pisano. A panienka to stała się taka bledziuxtka jak papier.

J u l j a n /wchodzi/

Drogie moje...jaka niespodzianka ! Proszę bliżej do mieszkania /do Franka/ Samowar ?

F r a n e k

Huczy jak bąk, tow. komisarzu.

J u l j a n.

Jak to dobrze ! Co za radość dla mnie! Tak trudno mi się teraz do was wyrwać. Cóż ~~tym~~ ale Tereniu ? Taka obca, spłoszona ?

N i n a

Bo ona się boi.

T e r e s a

Przyszliśmy z prośbą,..z wielką prośbą do ciebie....

N i n a

Którą oczywiście p. towarzysz spełni..

J u l j a n

Przedewszystkiem proszę do środka, a tam zamienię się cały w słuch. Co z ojcem ?

T e r e s a

Dziękuję - zdrów. Chcemy cię prosić...chodzi tu o naszego Hryca

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO LWÓW

...mów ty Leosiu.

L e o n

Głupia sprawa ! Stary upił się na jakimś weselu i plótł banialuki. Aresztowano go dziś rano.

J u l j a n

Hryć ? Stary Hryć? czy go odstawiono już tutaj ?

L e o n

Jeszcze nie. Uprosiliśmy, że zatrzymają go do jutra we wsi.

J u l j a n

A cóż on gadał po pijanemu ?

N i n a

To, co zawsze mówi. Kości go bolą więc narzeka na złe czasy. I tam niepotrzebnie bajał, że dawniej było lepiej, że da Bóg, a wszystko się odmieni.

J u l j a n.

Wychwalał czasy caratu? Głupi stary! No ale takich się nie przerobi. I z tą sprawą przyszliście do mnie ?

T e r e s a

A ty ?

J u l j a n

Nie jest to przyjemna historja, wolałbym nie mieszać się do tego wszystkiego... Lecz czemu ty taka drżąca? Taka niespokojna o jednego starego chłopa ?

T e r e s a

Ten chłop wychował mnie na swych kolanach. To nasz wierny poczciwy przyjaciel.

L e o n

Pan wie, że grozi mu rozstrzelanie.

N i n a

Lecz pan go każe uwolnić, p. Julku. Widzę już po oczach pana. Sam pan powiedział: stary, głupi chłop. Zresztą jabym po nim zapłakała się na śmierć....i Terenia także.

J u l j a n / z uśmiechem/

Nie zapłaczecie się. Rewolucja nie stałaby się mocniejsza, gdyby go stracono. Biedna Ninka, zaczerwieni sobie oczka...

N i n a

Nie płaczę ? Ani myślę, właśnie śmieję się i cieszę, bo pan jest dobry, najlepszy.

J u l j a n

Chciałbym sam w to wierzyć. /do Leona/ Jeśli nic gorszego nie obciąża starego prócz tych bredzeń po pijanemu, to wszystko da się zrobić. Napewne nic więcej ?

T e r e s a

Ręczymy...chcesz...sam zbadaj, przekonaj się...

J u l j a n

Dobrze, już dobrze.Dzieci i starcy nie są niebezpieczni. /wesoło/ Co innego tacy, jak pan p.Leonie.

L e o n

Nie myli się pan, komisarzu.

J u l j a n /macha ręką/

Mniejsza z tem! Zresztą z panem nie jest tak źle, skoro chodzi pan wolno ze swoją nienawiścią po ziemi walczącego ludu.

L e o n / poważnie/

Czy to ma być ostrzeżenie, czy groźba ?

T e r e s a

Leoś ! /do Juljana/ Nie zważaj, co on mówi...czasami jest taki popędliwy. Więc Hryć będzie wolny? Jakże ci mam dziękować..

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

J u l j a n

Nie dziękuj mi, nie zasłużyłem na to. Bez przyczynienia się wa szego uwolniłbym tego starca, gdyby... gdyby wogóle sprawa jego doszła do mej wiadomości. Bo mogłoby się było stać ina- czej. Franek !

/Franek zjawia się na werandzie, Juljan wyrywa kartkę z notesu i pisze/ Pojedziesz zaraz do Słobódki i oddasz to pismo Ja- roszynowi. Potem Hrycia Senkowa odprowadzisz do domu. p. Ło- puskiego. A nam należy się teraz podwieczorek.

N i n a / głaszcze go po ręce/

Gdyby nie Renia, z pewnością, zakochałabym się w panu. Bo i ja nie rozumiem się nic na polityce, jak p. Frandiszek.

T e r e s a

A tymczasem lepiej zrobisz, jeśli pójdziesz pomódz mi przygo- tować herbatę.

J u l j a n

To chyba pójdziemy wszyscy razem. proszę bardzo

L e o n

Niech się pan zatrzyma na chwilę ze mną, p. poruczniku.

J u l j a n

Może być i porucznik, skoro do niczego większego nie doszedłem.

/Teresa ogląda się z niepokojem on daje ręką znak/ jest?

N i n a

A widzisz ? nie mówiłam ci, Hryć wolny, wolny!

/Teresa i Nina wchodzą do mieszkania/

J u l j a n

Czem mogę służyć ? na werandzie

L e o n

Może to się wyda panu zbyt obcesowe, ale półśrodki nie wiodą nigdy do celu. Zresztą znamy się od kilku lat...pan wie o

mojej przyjaźni dla rodziny Łopuskich...a ponieważ to wszystko wydaje mi się dziwne...

J u l j a n

Co się panu wydaje dziwne...

L e o n

A więc tak. Mam prawo zapytać, jak pan pojmuje swój stosunek do panny Teresy ?

J u l j a n / po chw. milczenia/

Zupełnie poprostu: Ijestem jej narzeczonym.

L e o n

Pan ?

J u l j a n

Pan się dziwi dlatego, że nikt o tem nie wie ? Nie robimy z tego oficjalnej sprawy, ponieważ p. Łopuski nie jest jeszcze dla mnie przychylnie usposobiony, i nie chcemy mu robić przykrości. Widzi pan, jestem zupełnie otwarty. Spodziewam się, że wobec tego.....

L e o n

I pan to nazywa całkiem naturalnym stosunkiem, p. komisarzu? Pan może o tem mówić, jak o rzeczy najzwyczajniejszej? Od jakiego to czasu uważa się pan za narzeczonego Teresy ?

J u l j a n

Od czasu mego powrotu tutaj. Indagacja zatem skończona, jak mi się zdaje, po tem wyjaśnieniu, które dałem od siebie i od p. Teresy równocześnie.

L e o n

Myli się pan. Pan niema prawa mówić w jej imieniu...Pan człowiek obcy...człowiek wrogi wszystkiemu, co my nazywamy naszem.

J u l j a n

Ja nie unoszę się, panie Leonie.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

L e o n

Nic mnie nie obchodzi pańska maska. Wie pan, dlaczego to wszystko mówię? Bo pan wśliznął się w duszę tej dziewczyny, bo pan odgrywa przed nią rolę bohatera, pan ją omamił frazesami. Ona nie zna pana.

J u l j a n

Nie, to pan mnie nie zna. Dajmy pokój tej dyskusji, chodźmy na herbatę. Wie pan już, co chciałeś wiedzieć, wszystko więc teraz w porządku.

L e o n

I pan myśli, że ja pozwolę, aby ona weszła w krąg waszego życia? Aby w niem zatraciła siebie ?

J u l j a n

Słucham już długo i cierpliwie. Nie miałem najmniejszego obowiązku wyjaśniać cośkolwiek, ale zdecydowałem się, widząc zdenerwowanie pana i domyślając się, że panu osobiście bardzo dużo na tej sprawie zależy. Czego pan chce jeszcze odemnie.

L e o n / z rosnącem wzburzeniem/

Nie zaimponuje mi pański spokój. Pan pojmuje dobrze, że nie masz prawa wdzierać się do naszego świata. Łudzi się pan sądząc, że ona bezbronna, że można ją będzie wziąć, jak ptaka do klatki. Ja ją obronię.

J u l j a n

Ach ! Więc tak ? rycerz i obrońca ?

L e o n

Ona należy do nas. Co pan - komisarz bolszewicki - i my ? Czy pan nie chce zrozumieć potworności takiego związku ? Polak apostata...w tym domu ! w domu jej ojca !

J u l j a n

Rozumiem wszystko rozumiem. Ale widzi pan...jest jedna maleńka

okoliczność...Ja ją kocham /twardo/ i nie dam sobie wyrwać mego szczęścia.Teraz jest jasne między nami...co ?

L e o n

Tem lepiej.

J u l j a n

Posłuchaj pan. Nazwałeś mnie apostatą...lecz teraz nie chcę mówić na ten temat. Jestem duchem wolnym i mam prawo dążyć do tego, co uważam za wzniosłe i radosne. /Nie kłamię spokoju, nie noszę maski.Tylko w żelazne okucie wziąłem swą wolę. i swe namiętności/ Chcę być szczery, bo mi trochę żal pana. Od trzech sześciu lat biję się i męczę wśród tego świata, tułam się, jak pies bezdomny. I teraz gdy uchwyciłem się słonecznego brzegu, mam oderwać się i zagubić? Kto mi rozkaże. I ja chcę być szczęśliwy ! i mnie należy się radość istnienia. /Nie znałem jej dotychczas...przysięgam, że nie znałem.../

L e o n

I dlatego ona ma ratować pana? Pan, który odrzuciłeś precz największy skarb, wyrzekłeś się ojczyzny / teraz w trwodze szukasz u niej ocalenia ? Coś pan zrobił ze swoją ojczyzną ?

J u l j a n

Ojczyzna moja Polska jest większa i dostojniejsza, niż pan sobie wyobraża. Lecz nie o to teraz chodzi. Nie ukradłem, nie wyłudziłem miłości. Kiedy w 1917-tym wyjeżdżałem do Moskwy, po półrocznym pobycie w tym domu, zostawiłem Teresę wolną, niezobowiązaną niczem wobec mnie. Pan żył tu przez cały czas, pan był zawsze przy niej. A że gdy wróciłem, ona wybrała mnie, a nie pana - to już zrządzenie losu. /Podczas gdy Leon milczy chmurnie, Juljan zbliża się do niego łagodnie./ Zapomnijmy o tej rozmowie, p. Leonie.Może ona była potrzebna, więc dobrze się stało, że się odbyła.

L e o n

Nie porozumimy się nigdy. Jesteś pan przedstawicielem świata, którego nienawidzę i z którym walczyć będę. Bo my i wy...

J u l j a n

Wiem, wiem:..Ale Nina nadchodzi.

N i n a / w drzwiach werandy/

Cóż to za marudzenie? Herbata już we filiżankach, czekamy jeszcze na kogoś, kto nam kredens otworzy.

J u l j a n

Idziemy, Nineczko.

L e o n

Nie mogę skorzystać z zaproszenia, bo mam jeszcze zajęcie w mieście. /wychodzi Teresa/

T e r e s a

Ładna gościnność, ! Goście w domu, a pan gospodarz...

J u l j a n

Pan Leon kaprysi. Pogardził mojem zaproszeniem i chce uciekać.

T e r e s a

Jakto, Leosiu ? Cóż znowu za sceny. Zawsze ten sam.

J u l j a n

Może zdołasz go namówić, my tymczasem rozgospodarujemy się z Nineczką. /bierze ją pod rękę i wchodzą do wnętrza/

T e r e s a

Co ty wyprawiasz ? Co znaczy ta mina cmentarna ?

L e o n

Mieliśmy z panem komisarzem rozmowę o tobie.

T e r e a

O...

L e o n

Zarumieniłaś się. Jestem bądź co bądź twym kuzynem... i uważa-

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO LWÓW

żałaś mnie zawsze za przyjaciela, dlaczego więc nie powiedziałaś mi, że kochasz się w tym bolszewickim posiepaku ?

T e r s a

Jak ty mówisz do mnie ? Jak śmiesz tak się wyrażać o nim? Dowiedziałeś się ? ~~(Wyrwałeś z niego wyznanie)~~? Myślisz, że się będę zapierała, że się będę z tem kryła? Dlatego, że się to tobie nie podoba, żeś sobie coś uroił i uparcie przy tem trwałeś, choć wiedziałeś, że to bezsensowne ? O jakiś ty zawistny, jakiś ty zły !

L e o n

Tereniu !

T e r e s a /patrząc mu w twarz spokojnie/

Tak, kocham go i będę jego żoną. Kochałam go już wtedy, przed trzema laty, kiedy poraniony, bezbronny, jako jeniec wojenny, leżał w naszym domu. Kochałam go i tęskniłam ogromnie, gdy poszedł w świat, by zdobywać.

L e o n

Zaparłszy się ~~ojców swoich i dziadów~~ swego narodu, ~~wyrzuciwszy jak balast pamięć o ojczyźnie.~~

T e r e s a

Ty nic nie wiesz ! On silny, On dobry ! On ogarnia tak wielkie horyzonty, jakich ty nigdy nie obejmiesz.

L e o n

Obłąkał cię.

T e r e s a

Dobrze mi z tem obłąkaniem, nie chcę nic więcej, tem mniej twoich słów. I proszę cię zostaw mnie w spokoju.

~~L e o n~~

~~Ojciec... /wbiega Nina, za nią wchodzi Juljan/~~

N i n a

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Nie, doprawdy ! Teraz ci znowu! Co wy tacy skwaszeni? Renia wygląda, jakby się gniewała.

L e o n

Mówię, że mam zajęcie w mieście...Przepraszam was, będę czekał na was w zajeździe. /wychodzi/

N i n a

Nie rozumiem.Pokłóciliście się? Dlaczego nic nie mówisz ? Panie Julku niech pan jej zapyta.

J u l j a n

Nie potrzebuję pytać. Kuzynek pań prostestuje gwałtownie przeciw temu, że Renia przyrzekła mi swą rękę.

N i n a

Tak? Wiem, dlaczego...bo się w niej nieszczęśliwie kocha.

J u l j a n

Widziałem, że jest wzburzony i starałem się rozmawiać z nim spokojnie. ~~Mówił~~ Powiedział mi dużo przykrych rzeczy... i ty musiałaś nasłuchać się, Reniu....

T e r e s a

Nie...tak... ale ja nie zważam na to. Bo jeżeli raz komuś uwierzyłam...to cóżby to była za wiara, gdyby się łamała za lada podmuchem ?

J u l j a n /całuje ją w rękę/

Dziękuję, sądzę, że przyjdzie czas, kiedy życie będzie cichsze i lepsze, kiedy wszystkim w oczy będziesz mogła powiedzieć. żeś dobrze wybrała.

N i n a /patrzy to na jedno to na drugie/

Z tego wszystkiego wynika, że będę musiała wypić herbatę za czworo. Poświęcam się. /wychodzi/

J u l j a n /podchodzi do Teresy/

Nie myśl tak poważnie, uśmiechnij się do mnie.

Teresa

Smutno mi.

Julian

Jestem przy tobie, droga. Samiśmy w tym szalejącym świecie, powinniśmy mocno trzymać się razem. Oderwij myśli od tego drugiego mego życia, które cię lękiem przejmuje, bo poza niem jestem twoim.

Teresa

Czuję, jakby cień czegoś strasznego. Gdy cię widzę, gdy mówię z tobą, to coś ucieka i oddycham swobodnie, ale gdy się znajdę sama, serce bije mi silnie, jakbym leciała w przepaść.

Julian

Mówią ci źle o mnie. Przed chwilą twój kuzyn nazwał mnie odstępcą i to samo słyszeć musiałaś od innych. Jakżeż mogę się oczyszczać przed tobą, kiedy poszedłem drogą, którą twoi nazywają drogą potępienia. A nie bliski jeszcze ten dzień, kiedy prawda stanie się rzeczywistością, kiedy ziści się to, nad czem trudzę się tak ciężko.

Teresa

Mówią, żeś ty obcy, nie nasz. Wszystko , co jest, świadczy przeciw tobie. Tylko ja jedna wbrew wszystkiemu wierzę w ciebie. ~~Jam kobieta.~~

Julian

Obcy ? Dlaczego, żem się zaparł przeszłości, że kocham świat odmienny od tego, który był... przeczuwany, wytęskniony przez wieki.

Teresa

Czyś tak pewny, że on nadejdzie? że on się stanie? Nie wiem, nic nie wiem, tylko boję się o ciebie i o siebie. Jak dobrze było wtedy, kiedyś leżał ranny u nas, a ja czytałam ci książ-

ki ! Jak to dawno, jak ogromnie dawno! Pamiętasz ?

J u l j a n

Trzy lata. Podtrzymywałaś mnie ramieniem, gdy spacerowaliśmy p po alei. Pytasz, czy pamiętam? Pamiętam nawet szum tych drzew. Nigdy odtąd nie szumiały tak drzewa.

T e r e s a

A czy przypominasz sobie, jak pierwszy raz pocałowałeś mnie w rękę. Byłeś taki nieśmiały.

J u l j a n

I dzisiaj drżę, kiedy przypomnę.

T e r e s a

A potem uciekłeś, pozostawiwszy tylko list. Co się napłakałam, a najbardziej żal mi było, że nie powiedzieliśmy sobie nic...

J u l j a n

Nie chciałem cię wiązać ze sobą, wiedząc, dokąd idę, nie wiedząc czy wrócę. Lecz wiesz...że od czasu, gdym cię poznał, nie całowałem ust żadnej kobiety, bo nie mogłem wyrwać ze siebie twoich oczu, twoich ust. Pomyśl , jak musiałem cię kochać. Nie zaparłem się nigdy ciebieprzed sobą, jak nie zaparłem się mojej ojczyzny.

T e r e s a

A oni nazywają cię... o jacy ludzie są źli !

J u l j a n

Nie są źli. Oni tylko są za słabi, aby wyrwać się z czadu przeszłości. Oni kochają Polskę tę, która była, a ja tę, która będzie. Usiądźmy. Biedna Ninka skazała się na nudy, żeby nam nie przeszkadzać. Dzień tak cichy i ciepły, prawdziwie wiosenny dzień. Kiedy mogę was odwiedzić ?

T e r e s a

Wiesz, że ojciec niechętnie cię widzi. On myśli to samo, co

Leon, . Raczej ~~ja tu przyjadę~~, wymyślę sprawunki do miasta.

J u l j a n

A cóż Łucek ?Studjuje nadal na gwałt angielszczyznę ?

T e r e s a

Och to utrapiony ~~braciszek~~ chłopak! Dawniej darł ciągle ubranie, teraz wałęsa się bez przerwy po okolicy. Czasami nie ma go przez kilka dni, a wtedy w domu niepokój, strach, aż zjawi się z tak dobroduszną miną, jakby wyszedł przed kwadransem.

J u l j a n

Twoje ręce są jak białe płomyki. Każdy twój palec jest uśmiechem. Kocham cię. /Teresa przypada mu do piersi/

T e r e s a

A teraz jeszcze jedno, mój Julku. Przyrzeknij mi, że nie będziesz czuł urazy do Leona. Bądź dziś dobry dla niego.On mówił wszystko tak... tylko z gorącego serca.

J u l j a n / ~~z uśmiechem~~/

Tak, tak. A że to serce tak gorąco bije ~~tylko~~ dla ciebie....

T e r e s a

To nie moja wina. Chciałam być dla niego jak...Ktoś nadchodzi.

J u l j a n

To Wasyłeńko ! /~~wchodzi Wasyłeńko~~/

W a s y ł e ń k o

Czy mogę prosić was towarzyszu Juljanie Stanisławowiczu, o chwilę rozmowy? Sprawa bardzo ważna, musimy ją załatwić na osobności.

~~J u l j a n~~

~~To ty...Tereniu...~~

T e r e s a

~~Ja~~...jeśli pozwolisz, poczekam z Niną w mieszkaniu

/Juljan podprowadza ją i wraca/

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

W a s y ł e ń k o

Przerwałem miłe sam na sam, lecz trudno...przychodzę tylko w waszym interesie. Wypadek bardzo nieprzyjemny...ale przekonacie się, że byłem i jestem wam przychylny....Ja mam serce... i dobrą pamięć...czy przypominacie sobie historję z tem śledztwem przeciw mnie, kiedy to źli ludzie oskarżyli mnie, że ukradłem kosztowności tego kontrrewolucjonera Powietajewa? ~~Pamiętacie ? Podczas aresztowania go w Chołodnejem.?~~

J u l j a n

Jakto ? Czy sprawa wznowiona ?

W a s y ł e ń k o

Uchowaj Boże, wyście towarzyszu prowadzili wtedy śledztwo i wyszedłem oczyszczony. Nie zapomniałem wam tego.

J u l j a n

Nie można było zebrać dowodów.

W a s y ł e ń k o

No tak...donosiciel w ostatniej chwili gdzieś się zatracił... zapadł się jak pod ziemię...

J u l j a n

Posądzano was, żeście go...

W a s y ł e ń k o

To to...ale gdybym był trafił na innego, mógłby mnie wplątać w paskudną awanturę.

J u l j a n

Zbyt wiele mi przypisujecie. Odwołano mnie wówczas na front... choć więc chciałbym wam czego dowieść, nie miałem sposobności.

W a s y ł e ń k o

Ale akta?...mieliście i akta.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

J u l j a n

Przyznam się Wam, zginęły. Wyrzucałem to sobie, ale trudno, wasze szczęście było.

W a s y ł e ń k o

Czy naprawdę zginęły.

J u l j a n

Więc ty w tej sprawie do mnie ? Bądźcie towarzyszu spokojny, w każdym razie ja ich nie mam.

W y s y ł e ń k o

Nie, ja nie w tej sprawie. To tylko tak...mimochodem. Mam dla was Juljanie Stanisławowiczu dużo przyjaźni i chcę Wam jej dowieść! /nieufnie/ zginęły...może i zginęły.

J u l j a n

Darujcie mi kochany, ale ja tak czas mam zajęty.

W a s y ł e ń k o

Nie, nie...lepiej poświęćcie go dla mnie...bo brzydka, bardzo brzydka aprawa... i was musi obchodzić.

J u l j a n

O cóż chodzi ?

W a s y ł e ń k o

Wasz dobry znajomy, brat tej pięknej panny, z którą rozmawialiście, aresztowany.

J u l j a n

Kto ? Łucek aresztowany? Kiedy ? Za co ?

W a s y ł e ń k o

Uspokójcie się. powiedziałem. że nie przychodzę do Was jako człowiek obcy, ale jako przyjaciel. Aresztowano go dziś w południe w zakonspirowanem mieszkaniu. Było ich trzech... i on między nimi...mój agent, ten koseoki Jegorka, śledził i wyśledził.

J u l j a n

Za co § Za co ?

W a s y ł e ń k o

Posłuchajcie. Siedziałem w biurze, kiedy ich przyprowadzono. Poznałem go i pomyślałem zaraz. To dla Juljana Stanisławowicza bardzo przykry wypadek. A ten biedny chłopak dał się nieopatrznie wplątać.

J u l j a n

Ale cóż on zrobił ?

W a s y ł e ń k o

Są i papiery. Skonfiskowano je u tych naiwnych młodzieńców, co szpiegowaniem za frontem próbowali zaszkodzić rewolucji proletarjatu. Bo to są szpiegi polskich białogwardyjców, należą do organizacji, którą wszyscy dobrze znamy. P.O.W.

J u l j a n

I przekonaliście się o tem z papierów ?

W a s y ł e ń k o

Przekonałem się, mam je pod kluczem. Trochę tam szyfr, ale to się da odczytać. Zobaczycie zresztą sami.

J u l j a n /gwałtownie/

Nie, nie chcę, to wasza rzecz...wyłącznie wasza. Po co przyszliście mi to powiedzieć ? poco ?

W a s y ł e ń k o

Wzburzacie się, towarzyszu. Nie chcecie słuchać spokojnie.

J u l j a n

Pragnęliście zobaczyć, jakie to na mnie zrobi wrażenie! Mój bliski, mój prawie brat! Winny ! Jesteście komisarzem czrezwyczajki, a ja....Przeklęty los

/chwila milczenia, potem głosem głuchym/

Jestem człowiekiem rewolucji . Czyńcie swoją powinność.

W a s y ł e ń k o

Juljanie Stanisławowiczu! Wy szalejecie ! Ja chcę go dla was uratować.Posłuchajcie uważnie...Wy byliście dla mnie człowiekiem dobrym, wyście nie chcieli dla mnie przygotować kuli. Zniszczymy papiery, wypuścimy go na wolność. Rewolucja nie zginie przez jednego Laszka. A szkoda by było, żeby zapłakać się miały piękne oczka waszej panienki. Ja wiem...ja rozumiem...Wy człowiek zasłużony...potrzebny nam. Proletarjat, za który przelewaliście krew, nie wziąłby wam za złe.

J u l j a n

Cicho ! Dlaczego stoicie tu jeszcze ? Na co czekacie ?

W a s y ł e ń k o

Gdybym tu nie był w tej chwili, za godzinę odbyłby się sąd doraźny...nie pojmujecie ?

J u l j a n

Więc co ?

W a s y ł e ń k o

Prześlę wam go tutaj. Ułożycie razem, jakie ma złożyć zeznania, a reszta to już ~~nie~~ do mnie należy.

/Juljan opiera się o balustradę werandy patrzy w ziemię/

Dziś jeszcze uściska go siostrzyczka. A my, Juljanie Stanisławowiczu, będziemy skwitowani. Nikt się nie dowie o niczem. My dwaj jesteśmy ludem. Masz sąd jest też sądem ludu.A nie zapomnijcie, że ~~moja~~ moje stare akta z całą pewnością zginęły. Odchodzę teraz...a wy czekajcie tu na waszego małego kontrrewolucjonera /ściska machinalnie podaną mu rękę i wych./

/Teresa i Nina wychodzą z mieszkania/

N i n a

Poszedł już nareszcie. Co za niesympatyczna kreatura! Typowy bolszewik...ach, przepraszam...ale pan, panie Julku, zupełnie

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

nie wygląda na jednego z nich.

T e r e s a

Jakiś ty zmieniony ! Co tobie ?

J u l j a n

Musisz być odważna Tereniu... za siebie i za wszystkich, ale nie myśl o mnie źle, ja nic nie mogę poradzić.

Teresa i Nina

Co się stało ?

J u l j a n

Łucjan został aresztowany przez czrezwyczajkę.

T e r e s a

Łucek ! aresztowany...nie, to chyba jakaś pomyłka!...On... cóż on mógł im zrobić? Boże ! Boże ! czemu nic nie mówisz? Patrzysz takim szklanym wzrokiem przed siebie, jakby coś najstraszniejszego się stało...widzisz przecie, że utrzymać się na nogach nie mogę /opiera się o niego/ ... A ty nie masz litości nademną.

N i n a

Cicho, Remusiu.Pan Julek dobry, pan Julek ma tu taką wielką władzę...pójdzie i uwolni go? Czy nie tak ? Czy to jeden był aresztowany ?

T e r e s a

Prawda, jakam ja nierozsądna . W pierwszej chwili tak się przeraziłam. Trzeba się postarać jaknajprędzej o uwolnienie. Pójdziesz zaraz do nich, bo gotowi go gdzie wywieść.O, to są niedobrzy ludzie! Ale ty wszystko potrafisz ! /przytula się do niego/ Pójdziesz ? Zaraz pójdziesz! Mówże, na miłość Boga! Mów coś, bo oszaleję.....

N i n a

Niechże pan nas pocieszy.Przecie my wiemy, że to nic niebezpie-

cznego.

J u l j a n

To bardzo niebezpieczne, Nineczko. A ja jestem bezradny.. i bezbronny. Uwierzcie mi. /chwila osłupienia - potem Juljan z wybuchem/ Ja nic nie mogę poradzić. Możecie mi kazać umrzeć tu na tem miejscu...ale nie żądajcie niczego więcej... Nie mogę. ! O, gdybyście mnie chciały zrozumieć ! To są okropne straszne sprawy...One porwały mnie i ja idę z niemi... bo wierzę...bo jeszcze wierzę, gdyż inaczej musiałbym roztrzaskać sobie głowę. Oto jest potępienie! Oto jest przepaść!... I ty stoisz po drugiej jej stronie...Droga, wybacz mi...ale przed tą sprawiedliwością, która po niego wyciągnęła ręce, ja korzę się, ja upadam na twarz. Znasz mnie...nie byłem nigdy inny, nie potrafię być inny. powiedziałem już wszystko, wszystko...Przecie i ja go kochałem, bo to był twój brat.

T e r e s a

Kochałeś go ? Co to ma znaczyć ?

J u l j a n

Obwiniony jest o szpiegostwo. To ~~ciężka~~, najcięższa wina w czasie wojny.

T e r e s a

Cóż więc mu mogą zrobić ? /Juljan milczy Nina zaczyna płakać/ Lecz ty go możesz uratować ! Ty go musisz uratować! Mówiłeś mi długo...słuchałam, słuchałam... idź uwolnij go !

J u l j a n

Nie słyszałaś mnie ! /wchodzi Leon/

L e o n

Wiecie już. ~~Niebawem przyprowadzą tu~~ aresztowano Łucka. Pan oczywiście postara się, że go puszczą na wolność.

J u l j a n

To nie do mnie należy. Nie wolno mi mieszać się do tej sprawy.

L e o n

Jakto ?

N i n a

On nam to mówi cały czas...i my umieramy ze strachu. Co się Łuckowi może stać.?

L e o n

Pan Płochocki może go uwolnić, inaczej rozstrzelają go.

T e r e s a /wyciąga ręce ku Julj. on nieporuszony/

Julku ! Najdroższy mój! widzisz, wyznaję cię przed wszystkimi... niech wie cały świat, i Leoś zrozumie to.. i nie będzie czuł żalu do ciebie.

J u l j a n

O, to godzina gorsza od godziny na krzyżu! Ty jedna, ty jedna zrozumiej mnie ! Mogę umrzeć zaraz, ale zrozumiej mnie....

T e r e s a

Nie rozumiem...nie chcę rozumieć.! Ja chcę, byś mi oddał brata!

L e o n

Pan...zamierza go wydać na śmierć ?

J u l j a n

Proszę mnie wysłuchać. Człowiek od którego zależy los Łucjana, chce na spółkę ze mną popełnić nikczemność. W zamian za uwolnienie go żąda, abym zniszczył akta sądowego śledztwa przeciw niemu, które, jak przypuszcza, posiadam. A ja jestem komunistą, ja walczę o sprawiedliwość na świecie. Zohydziłbym siebie w oczach rewolucji i zohydziłbym rewolucję w obliczu was wszystkich. Mówię tak spokojnie, tak trzeźwo...lecz niech pan nie wierzy temu chłodowi...Serce skurczyło się we mnie tak, że nie mogę wprost oddychać.

L e o n

Pan jest moim osobistym wrogiem i wrogiem mojego narodu. Nic mnie nie obchodzą czucia pańskie...nienawidzę pana !

J u l j a n

Mniejsza o to, mniejsza o to....

L e o n

I pogardzam panem.

J u l j a n

/wzdrygnął się - potem zwraca się do Teresy/

I ty także ? Pogardzasz mną ? dlatego, żem życie swoje, duszę swoją sprzągł z tym światem, który nazywam światem przyszłości? że nie chcę się splamić zdradą swych towarzyszy boju ? /milczenie/ Ach tak ! /milczenie/ Nie będziesz mną pogardzała...potem.... potem nie będziesz mnie mogła nienawidzieć. Twój brat zostanie uwolniony....

T e r e s a

Co ty zamyślasz? W oczach twych...

J u l j a n / z uśmiechem/

Przecież wybrałaś już, kochana...

T e r e s a / z przerażeniem/

Nie, nie wybrałam ! Słyszysz ? Ja nic nie wybierałam! Co ty chcesz zrobić ?

L e o n

Zostaw go w spokoju, Tereniu, pozwól mu działać, jak chce.

T e r e s a

Idź odemnie! Nie dotykaj mnie ! Julku !

J u l j a n

Wybrałaś już ....

T e r e s a

Kto ci to powiedział? Czy nie widzisz, jak drżę? Jak się

tulę do ciebie?...Wiem, wiem. Pan Bóg mi daruje i biedny Łucek także. O jaka ja biedna...jaka ja biedna ! /płacze na jego piersi/

L e o n

Opamiętaj się, Tereniu, nad czem się pan jeszcze zastanawia, panie komisarzu? Powiedział pan przed chwilą, że chłopiec będzie uwolniony.

T e r e s a

Nie mów do niego, zabraniam ci! To jest sprawa między nim, a mną. Niech się stanie już wszystko....nie myślę już o niczem. Dlaczego teraz Bóg nieszczęśliwych nie jest przy mnie.
/Słychać tupot kroków żołnierskich/

L e o n

To jego prowadzą, Łucka!

T e r e s a

Nie ma żadnej innej rady? Pomyśl...ty wiesz tak dużo...ja chcę, byście obaj zostali ze mną.... ty i on.

J u l j a n

Niemoże być. Oddałem już szczęście, daję ci teraz życie moje.... czegóż więcej możesz żądać ?

T e r e s a

Juljanie !

L e o n

Wybrałaś już ?!

T e r e s a

Wybrałam. Chcę się z nim tylko pożegnać.
/Dwóch sołdatów wprowadza Łucjana/

Ł u c j a n

I wy tutaj ? Dowiedziałyście się już ? Widzicie, jaka przygoda ?... nie martwcie się, ty Tereniu i ty Nineczko, bo ja jestem zupełnie dobrej myśli. Przygotowanym na wszystko.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

Mój los jest losem wielu, bardzo wielu.

T e r e s a

Nie mów takich wyuczonych słów Łucku. Coś ty zrobił ?

Ł u c j a n

Czy mi cośkolwiek wyrzucasz ? Gniewasz się na mnie, że nie gnuśniałtutaj, podczas gdy tysiące naszych walczą i giną. Nie mogłem przecie trwać w zbrodniczej bezczynności. Widocznie nie dorosłem jeszcze do tych ideałów, które idą od nich, tem lepiej dla mnie.

L e o n

Tem gorzej dla nich.

Ł u c j a n

Tem gorzej dla nich, ale po co mnie tu przyprowadzono ? Czy ten pan kazał ? Chce pan jakich zeznań, nie mam nic do zeznania .

J u l j a n

Nie, nie...proszę porozmawiać ze siostrami. /cofa się do mieszka/

L e o n

Ten pan jest bardzo dobry. pozwala ci się pożegnać z nami.

Ł u c j a n / ze sztuczną brawurą/

Rzeczywiście to łaska.Nie róbcie takich min, ja się nie boję. Zdaje mi się tylko, że jestem bardzo zmęczony jakąś wytężającą fizyczną pracą i że teraz idę odpocząć...wyspać się długo...długo.

T e r e s a

To chyba śni się wszystko....

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Ł u c j a n

Tak, to sen...Bo rzeczywistością jest, że wojska nasze pędzą przed sobą bolszewików i że za kilka dni będą tutaj. Czy rozumiecie? Staje się to, na co czekaliśmy tak długo. Wojska

polskie...czy nie mamy powodu do radości ?

L e o n

Lecz ty bądź mężny, bądź przygotowany na najgorsze...ten człowiek mógł, a nie chciał cię uratować. Nie licz na niego.

Ł u c j a n

Nie liczę. Ja - cóż ja ? Wiem dobrze...rozstrzelają mnie.Powiedzcie tylko im, kiedy tu przyjdą...że byłem na postereunku. Żal mi, że ich nie zobaczę, tego jednego tylko mi żal.

T e r e s a

A nas Łucku, a nas ? Nie myślisz o tem, co się z nami dzieje ? O ty, ty...niedobry bracie. /obejmuje go/

Ł u c j a n /patrząc na Ninę/

I ta też beczy bez przerwy. Najgorzej mieć z kobietami do czynienia. Co innego ojciec... z pewnością ani się skrzywi.Zawsze mówił, że próżnuję, że włóczę się bez celu. A co ? Teraz pochwali mnie raz pierwszy.Powiedzcie mu...e... zaraziłyście mnie swoimi łzami, napiłbym się wody...mam wielkie pragnienie.

N i n a

Ja ci przyniosę Łucku.

L e o n

Nie chodź tam, Nino... do mieszkania tego człowieka.

Ł u c j a n

Dlaczego? Teraz pojąłem dużo, myśli moje stały się tak bystre. Myślisz, że mnie otruje woda od niego ? Lituję się nad nim. Idźże Nineczko, jeśliś taka dobra... i przynieś mi wody.Poszedłbym sam, ale widzicie tych dwóch aniołów stróżów /Nina wych./ A jeszcze rano byliśmy takiej dobrej myśli. Zawadzki i Borkowicz nie tyle się smucą ile wściekają, że się dali tak zaskoczyć.

T e r e s a

Może ci czego potrzeba? Może ci co przynieść tam do celi?

Ł u c j a n

Wątpię, czy będzie mi co potrzebne. Daj mi tylko swą rękę... Tak - i ty...jak dobrze...

L e o n

O, czemu oni idą tak powoli! Każda godzina wyciąga się na rok tortury. W tem sam dzień, kiedy tu się zjawią, wdzieję mundur żołnierza. Co za szczęście dać upust swej nienawiści, krzyczeć głośno, Polska: I trzymać w ręku karabin i celować...strzelać, strzelać...

Ł u c j a n

Szkoda, że nie będę z tobą /Nina wraca z szklanką wina/ Co widzę wino! Widzisz Leosiu, że on nie taki zły człowiek Wino, jak mi to dobrze zrobi /pije/ dawniej nieraz myślałem, że to jest coś strasznego...tak ni stąd ni zowąd zabierać się gdzieś w nieznane strony. A teraz w przeciągu kilku godzin przyzwyczaiłem się... i nie boję się. Tylko mi was żal i domu mi żal...mówcie ze mną tak, jakby się nic nie stało.

T e r e s a

Jeszcze może nie wszystko stracone...tłumacz się tam, uniewinniaj...przedstaw im...Przecież to ludzie.

L e o n

Ludzie...ale z innego płanety.

Ł u c j a n

Już zmierzcha się. Pożegnajcie się ze mną. Po co przedłużać tę chwilę.?

T e r e s a

Nie, nie jeszcze.

Ł u c j a n

Kiedy widzisz Tereniu...może się skończyć i moja wytrzymałość bo ja przecie młody i chciałbym żyć!!!a lepiej, że zapamiętacie sobie mnie z tą uśmiechniętą twarzą.

/ w drzwiach ukazuje się Luljan z lampą w ręku /

Czy już czas ?

J u l j a n

Nie, nie...

Ł u c j a n

Ale i tak chcę już odejść. Pożegnajcie wszystkich odemnie... i Antonkę i Hrycia...i mojego Wiatra... I te pokoje, gdzieśmy tak długoczekali... i moje książki...a ojcu powiedzcie...

L e o n

Co mamy powiedzieć ojcu ?

Ł u c j a n

Pragnieniem jego było, bym został żołnierzem polskim. Powiedzcie mu...że umarłem, jak żołnierz polski... i że byłem odważny do końca / Głos załamuje mu się w łkanie-Scena pożegnania/

L e o n

Wytrwaj do końca !

Ł u c j a n

Nie bój się... zobaczą twarz moją nieustaszoną jak przystało na żołnierza. No, sałdaty, mogę już iść /sałdaty podchodzą/ Pysznie błyszczą gwiazdy wasze...ale niedługo już...a pokłonią się aż w proch. i krew ziemi przed sztandarem ojczyzny mojej. Niech żyje wiecznie. /Łucjan wych. z sałdatami/

/Długa cisza potem rozlega się w dali śpiew żołnierzy/

N i n a

Co to się dzieje ?

L e o n

To na rozbity front czerwony idą żołnierze Moskwy. Idą naprzeciw pomście, która się zbliża. A my...na cóż tu jeszcze czekamy.?

T e r e s a

Idźmy...na zawsze stąd.

L e o n

Tu czuć zapach krwi. W całym tym przeklętym kraju czuć tylko zapach krwi.

/Juljan stoi nieporuszony - potem drgnął, jakby chciał biedz ku Teresie. Ona podtrzymywana przez Leona wychodzi Z Niną. Cisza. Juljan stoi ciągle. Rękę przyłożył do czoła. Naraz za sceną tony supiłki. "umarł Maciek umarł" Wchodzi Franek i urywa przestraszony./

J u l j a n

Co ty Franek? Dlaczego przerwałeś ? To ładna nasza... kochana piosenka z ojczyzny naszej. ~~Graj~~ Śpiewaj!

/Franek gra. Juljan siada przy stole i opiera głowę na rękach./

Z a s ł o n a

K.O.M. KOMAPROW

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

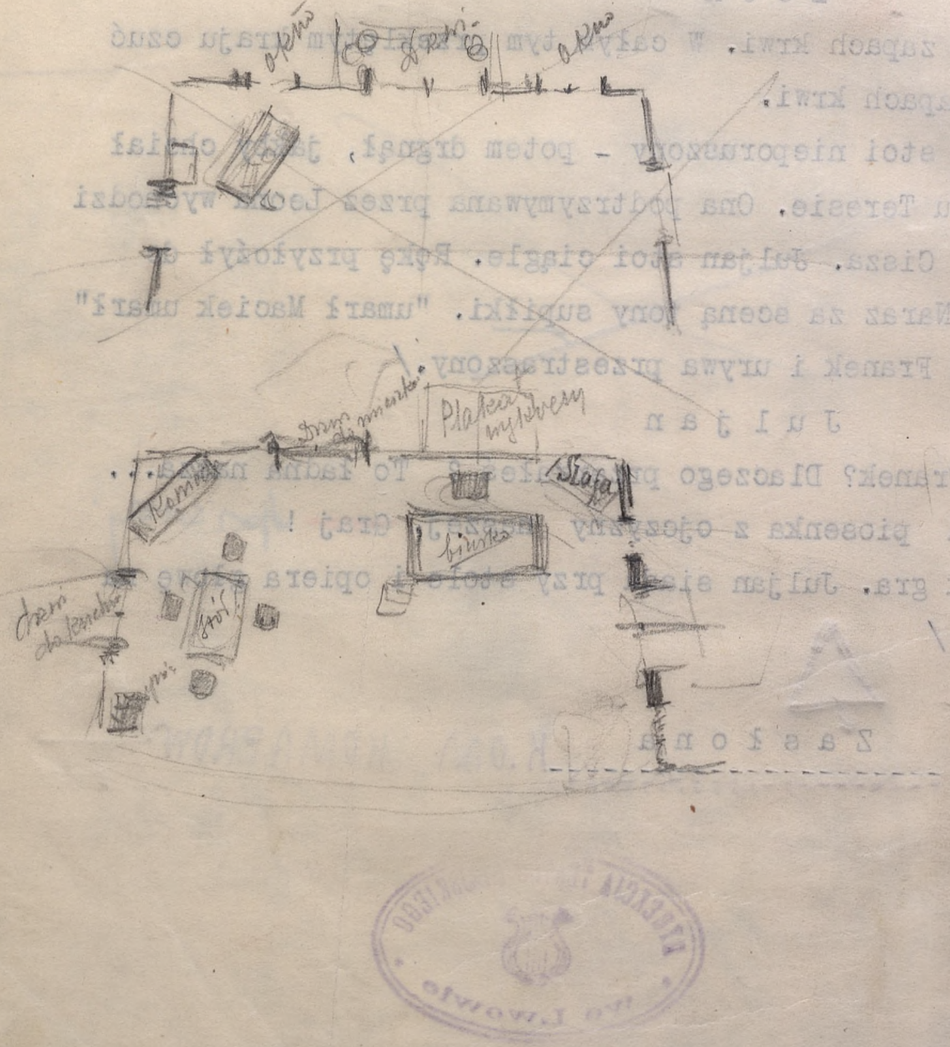

A k t II.

/ w budynku czeki. Przy stole siedzą Julja, Gałkin, Wasyłeńko i sałdat/

G a ł k i n

Coś wy na to wszystko, tow Prohorze Wasyłewiczu!

W a s y ł e ń k o

Ja, nie moja rzecz. My tu za frontem spełniamy powierzone funkcje, wszelkiemi siłamy staramy się, by święta sprawa rewolucji nie doznała uszczrbku, a ci co na froncie, niech się troszczą, aby na ziemię świętej mateczkb Rosji nie wpuścić białych gwardji Piłsudskiego.

G a ł k i n

Tak, tak...ale skoro już wpuścili, mogą i nasze trudy na nic się nie przydać. A wy, towarzyszu Juljanie Stanisławowiczu? Wasze wojska podobno lada dzień tu będą.

J u l j a n

To nie moje mojska.

G a ł k i n

Wy przecie Polak.

J u l j a n

Rewolucja rosyjska ogłosiła, że nie prowadzi wojny z narodem polskim. Wojska idące teraz na Kijów, są wojskami burżuazji międzynarodowej.

W a s y ł e ń k o

Dobrze powiedział. Tow. Ilja Iwanowicz. jest komunistą, ale dottąd nie może wyzbyć się naleciałości burżuazyjnych. Klasyfikuje ludzi jeszcze według różnic ~~klasowych~~ szczepowych.

J u l j a n

Coś za długo Tow. Sergiej Aleksandrowicz konferuje.

G a ł k i n

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Nam nie trwożno.Ogromnej wszechludzkiej sprawy,którą podjął potężny lud rosyjski, nie zdławią bagnety Polaków.

J u l j a n

Tu nie chodzi o frazesy, Towarzyszu.Ale wy po za nimi zdaje się nie dostrzegacie sensu rzeczy.

W a s y ł e ń k o

A oto tow. Sergiej Aleksandrowicz /wchodzi Bugajew/ Co..więc?

B u g a j e w

Dzisiaj wieczorem opuszczamy miasto. Z głównej kwatery donoszą, że front czerwony wygiął się pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich i przenosi się na nowe pozycje obronne, leżące już niestety poza naszemi miejscami pobytu. Towarzysze front czerwony, front rewolucji może się ugiąć, ale się nie załamie! Armja czerwona jest niezwyciężalna, bo to armja ludu, walczącego o wyzwolenie uciemiężonych, to armja mszcząca krzywdy wieków. Najemne zbiry międzynarodowej reakcji nie odbiorą nam zdobytych krwawo praw.

G a ł k i n

Jak nie wydrą ni płachetka ziemi wolnego rosyjskiego ludu.

B u g a j e w

Towarzysze ! Chwilowe niepowodzenia nie osłabią nas... Tem potężniejszy potem będzie cios miecza, na którego ostrzu spoczywa honor i zbawienie Rewolucji.Cofamy się, by wrócić tu niebawem.

J u l j a n

Tow. Sergieju Aleksandrowiczu, mówcie wyraźnie: czy front przerwany ?

B u g a j e w

Nie znam na tyle szczegółów...tak jak nie znam się wogóle na strategji. Wiem tylko, że dzisiaj mamy ewakuować miasto.

Uważam za wskazane, aby zarządzenia co do ludności cywilnej omówić potem, nasamprzód chciałbym porozumieć się co do losu więźniów, których mamy około trzydziestu. Oto lista. Musimy zadecydować, których należy oddać sądowi doraźnemu, aby nie byli niepotrzebnym bagażem, a których można zabrać ze sobą.Rozsądzajcie towarzysze! To lista kontrrewolucyjnych bandytów, lackich szpiegów i innej hołoty, ujętej w trakcie szkodzenia interesów rewolucji proletarjatu /~~przeglądają listę~~/ Proszę uważać, niebieskim ołówkiem zakreśliłem tam tych kilku których wina nie jest jeszcze ściśle ustalona.Reszta zasługuje tylko na jedno... na kule krasnoarmiejców...

J u l j a n

1) Ta kobieta...Wiera Cwietajewa...

B u g a j e w

Przy każdem nazwisku macie krótki wyciąg z protokółu śledztwa.

J u l j a n

Tak. Dokonać chciała aktu sabotażu. Ale jest dopisek, że to kobieta brzemienna.Czy nie należałoby tego wziąć pod uwagę i uwzględnić...

G a ł k i n /śmiejąc się rubasznie/

Tem lepiej!...Będzie odrazu o dwoje kontrrewolucjonistów mniej.

B u g a j e w

Tu nie ma czasu na rozprawę sądową. Według mego zdania powinna umrzeć. Lecz rozstrzygajcie towarzysze.

G a ł k i m

Powinna umrzeć.! /Wasyłeńko potakuje głową/ /Gałk.ironicznie/

4) Ot...jakiś pan Ciężkowicz...może i o tego należałoby się upomnieć, Juljanie Stanisławowiczu.On pewnie według was zasługuje na łaskę, bo przecież jako Polak szkodził wojskom

ironja i podejrzenie !

Bugajew

A więc zgoda na wybór jaki zrobiłem ?

Wasy. Gałkin.

Zgoda, zgoda !

Julian

czerwonym, przecinając druty delegraficzne.

J u l j a n

Nie, tego można rozstrzelać.

B u g a j e w

A więc zgoda na wybór jaki zrobiłem ?

Gałkin i Wasyłeńko

Zgoda, zgoda zgoda !

B u g a j e w

Zatem to już sprawa załatwiona.

J u l j a n

Wstrzymajcie się jeszcze, towarzyszu ! Na tej liście widzę podkreślone ołówkiem śmierci nazwisko człowieka, który sprawie rewolucji oddał wielkie usługi, Iwan Iwanowicz Chłapow. - stary socjalny rewolucjonista. Od wczesnej młodości walczył z caratem, wędrował od tiurmy do tiurmy. Ostatnio przemęczył się sześć lat w katordze syberyjskiej, skąd go uwolniła dopiero rewolucja. Iwan Chłapow...wszak on był waszym towarzyszem boju. Znane jest jego czcigodne nazwisko wśród nieustraszonych bojowników wolności. I on ma także zginąć ?

B u g a j e w

To zdrajca sprawy. Wśród chłopów głosił, że jesteśmy partją szatana. Organizował przeciw nam bojówki studenckei w Kijowie. Pseudosojalistyczna jego ideologja idzie na rękę wszystkim nieprzyjaciołom rewolucji. Niebezpieczniejszy to wróg, niż wasza szlachta i księża.

J u l j a n

On stary niezłommy marksista ?

B u g a j e w

Marks był kilkadziesiąt lat temu. Młody prawdziwy świat zaczyna się od Lenina. Ale towarzyszu, my nie mamy czasu na dyskusje.

DYREKCJA TEATRÓW MIEJSKICH We Lwowie

J u l j a n

A ten czternastoletni chłopiec Zajcew Mikołaj, ma także umrzeć ? Pomyślcie...dzieciak, który rozdawał odezwy wranglowskie z polecenia ojca...Cóż on może wiedzieć o sprawach świata? Ma zginąć za winę ojca ?

G a ł k i n

Wytępić się musi ze szczętem pokolenie przeklętych.

J u l j a n

To hańba, towarzysze! Czy rewolucja walczy z brzemiennemi kobietami i dziećmi? Czy ich się obawia ? Pomyślcie o sądzie przyszłości.!

B u g a j e w

A wy nam nie grożcie, Juljanie Stanisławowiczu ! Za daleko ponosi was polski romantyczny sentymentalizm. Czy dlatego, że wróg się zbliża, uważacie, iż możecie stawać jako sędzia ponad nami.?

J u l j a n

Trzy lata mojego życia spędzone wśród was/~~w boju z krzywdą i złem, co gubi świat,~~/ są dostateczną za mnie rękojmią.Nie dotknie mnie wasza ironja ni podejrzenie.

B u g a j e w

Niechże więc rozstrzyga głos ludu /~~zwraca się do sałdata~~/ Towarzyszu słuchajcie uważnie wszystkiego. Jesteście równouprawnionym sędzią. Co zrobić z tymi, których broni tow. Juljan Stanisławowicz, a których uznaliśmy winnymi śmierci jako wrogów proletarjatu, chcących dalej chłeptać jego krew czy powinni zginąć ?

S a ł d a t /myśli długo, ciężko - potem/

Powinni zginąć.

B u g a j e w

A Gałkin

Ot jakoś pan Cieszkowicz
znów i o tego należałoby się
upomnieć towarzyszu Jul St—
Bo pewnie wedle was każemy
na łaskę, bo mnie jako polak
szkodzi wojskom czerwonym, przeci-
nając druty telegraficzne —

Bugajew

Tego można rozstrzelać.

Bugaj.
To się chyba takich nie stosuje
sprawiedliwości, gdy się sądem rewo
lucyjnym zabawiamy z młodymi
laszkami, wyżami ostatnio na sze
gostrze; te jakieś P.O.Niak, Łojuś
Zawadzki, Bronowicz — jak myślisz
towarzyszu —

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Słyszeliście ?

J u l j a n

Czy umiecie czytać i pisać, towarzyszu ?

S a ł d a t

Nie Czytać...nie... Podpisać się umiem. Nie miał kto nauczyć. ~~Djak przychodził do szkoły zawsze pijany, pop wyganiał na robotę do swego pola.~~

J u l j a n

Jakże to, więc ten człowiek ma mieć prawo życia i śmierci ? On ma stwarzać kanon postępowania rewolucyjnego ? Głąb myśli i działań ludzkich w nieskończoność sięga...a wy takim osądem chcecie uzyskać sprawiedliwośćdziejową ?

A B u g a j e w

Skończone już. Zamykam posiedzenie, a wam Juljanie Stanisławowiczu powtarzam: majaczą się wam jeszcze stare reguły życia, stare przesądy. Jak jad ktwi w was wasza lacka poezja chrystusowości. Strzeźcie się ! My jesteśmy sumieniem świata!

G a ł k i n

Co tu dużo mówić! Juljan Stanisławowicz nadużywa swego przywileju Polaka na służbie rewolucyjnej.

J u l j a n

Towarzysze ~~ufacie mi jeszcze~~ Najświętsza miłość sprawy, za co tam za kordonami bagnetów rewolucyjnych nazwą mnie zdrajcą własnej ojczyzny, mówi przezemnie. ~~Chcecie ? Odsłonię wam piersi, pokażę blizny ran, otrzymanych w walkach o rewolucję, o nową przyszłość. Wiecie o tem....~~ biłem się z bandami kołczakowskiemi na Syberji, z huliganami Denikina w południowej Ukrainie. Rozstrzeliwałem jeńców ujętych z bronią w ręku, szpiegów, defraudantów, hańbicieli czci proletarjatu. ~~Poszedłem~~ Idę tu na rubież państwa rewolucyjnego, którym zagra-

ża nawała burżuazyjnych wojsk polskich. Nie wziąłem karabinu, ale tego i wy nie wymagaliście, bym jako Polak z bronią w ręku walczył przeciw Polsce. Lecz na swym posterunku robiłem i robię wszystko, by się przyczynić do zwycięstwa wojsk czerwonych. I w imię tego wołam do was: nie plamcie honoru rewolucji! A jeśli wy mnie usłuchać nie chcecie, oświadczam wam, że odniosę się do Moskwy. Tam osądzą, przy kim jest słuszność.

B u g a j e w

To zbędne, towarzyszu. Oto tu macie ostatni rozkaz... /wyciąga papier i oddaje mu/ Czy nie czytacie tam wyraźnie... Na wypadek szybkiej ewakuacji z danej miejscowości rozstrzelać wszystkich więzionych, nie sprawdzając ciężaru ich winy...Rozumiem was...ale to jest przykra konieczność wojenna...Gdy chodzi o ratowanie całości... /Juljan stoi tępo zamyślony - Bugajew podchodzi ku niemu, kładzie mu rękę na ramieniu - dobrodusznie/ Dobry z was człowiek...tylko ot...taki Polak idealista. Pośród was zawsze dużo Don-Kiszotów. A widzicie... z ideałów nie ulepi się chleba dla nas i nie uleje kuli armatniej dla ciemiężycieli. No, rzecz załatwiona...Teraz każdy do swego dzieła. O 5tej wieczorem nie będzie tu już nas. Po szczegółowe instrukcje proszę się udać do komendanta Bulbowa.

G a ł k i n

Przeklęte Lachy!

W a s y ł e ń k o / do Juljana/

A wy taki blady.

G a ł k i n

Nie można być uśmiechniętym gdy się przegra sprawę. Czy nie,

Juljanie Stanisławowiczu ?

B u g a j e w /żegnając się z nim kordjalnie/

Otrząśniecie się jeszcze z tego, jeśli łaska wstąpcie tak za godzinę do mnie na jedną lampkę. /tajemniczo/ Mam pyszne szampańskie. Francuzy-łepski naród wynaleźli dwie dobre rzeczy...gilotynę i szampańskie. /wychodzi z Gałkinem/

W a s y ł e ń k o

/idzie na nimi zwolna, ociąga się, wreszcie widząc, że wyszli zatrzymuje się niepewnie./ Chciałbym się was poradzić...omówić z wami...Co tam, pluńcie na wszystko człowiek zawsze jest zwykłą bestją... i niczem więcej. Cenię bardzo wasze przekonania... a ci nie rozumiejąwas. Mogliście mnie zniszczyć, a nie zrobiliście tego. Ja mam dobre serce, pamiętam.

J u l j a n

Krążycie dookoła. O co wam chodzi ?

W a s y ł e ń k o /j.w./

Jak myślicie ? Czy tam naprawdę front przełamany ? I Polacy pójdą, aź do Kijowa ?

J u l j a n

To chyba wiedzą w Głównej kwaterze. Skąd ja ?

W a s y ł e ń k o

A czy to prawda, że Piłsudzki chce swtorzyć niepodległą Ukrainę ? oderwawszy ją od Rosji ?

J u l j a n

Tak się to zapowiada, o ile wierzyć temu, co piszą polskie gazety.

W a s y ł e ń k o

A wy...jak myślicie? /Juljan wzrusza ramionami/ Bo to nas może tutaj zakłamują, mówiąc, że czlachta polska chce zdobyć dla siebie Ukrainę, aby mieć jak dawniej miljony niewolniczych

chłopów. Wiecie, że jestem Ukraińcem...no a Ruś (Rosja) i Ukrainiec (a) - to dwie różne rzeczy.

J u l j a n

Cóż ja wam powiem ? Nie jestem politykiem.

W a s y ł e ń k o

Ale ja wam coś powiem, towarzyszu. Skrzywdzono tu was, wasze ideały. Nie tylko skrzywdzono, ale i wyśmiano. Ta rewolucja, którą bolszewicy robią, to nie dla was. Uważam, że wy się tu dusicie.

J u l j a n

Powiedzcie, o co wam chodzi ?

W a s y ł e ń k o

Przyrzekacie, że zapomnicie o tem, jeśli się nie zgodzicie?

J u l j a n

Śmiało, śmiało.

W a s y ł e ń k o

A więc tak. Jeśli z kim miałbym trzymać, to wolałbym z Ukrainą niż z Rosją. Była tu przed kilku dniami zabawa z dziewczynkami. Bulbow spił się do nieprzytomności, wyciągnął sznurek pereł ze skrytki w biurku i podarował go Nadji Mikołajewnie. Potem zwalił się na sofę zapomniawszy zamknąć szufladę /urywa - pochwili szeptem/ Ja mam plan operacyjny całego odcinka frontu. Przepisałem go raz dwa, gdy chrapali.

J u l j a n

Pocoście to zrobili ?

W a s y ł e ń k o

Chcę wraz z wami uciec do polaków /patrzy mu bezczelnie w twarz/ Gdy z tem przyjdziemy, przyjmą nas z pewnością dobrze. Co wy na to, Juljanie Stanisławowiczu ?

J u l j a n

Chcecie mej odpowiedzi ?

W a s y ł e ń k o

Właśnie na nią czekam.

J u l j a n

Powinienem was w tej chwili aresztować i oddać pod sąd. Ale mam tyle do przemyślenia, że nie dostrzegam waszej nędznej egzystencji. Odpowiem wam tylko, idźcie precz.

W a s y ł e ń k o /zuchwale/

Tak ? Nie, oddalibyście mnie pod sąd, towarzyszu, bo to była tylko próba waszej rewolucyjnej wierności.

J u l j a n

Nasłali was do mnie, jako szatana kusiciela? I to możliwe... choć zdaje mi się, że to robicie na własną rękę, że poprzednio mówiliście szczerze. Mniejsza z tem, idźcie precz!

W a s y ł e ń k o /śmiejąc się/

Próba wierności...Zdaliście egzamin. /wychodzi, Juljan stoi przez chwilę zamyślony, poczem przechodzi do następnego pokoju, za jakiś czas wsuwa się Nina rozglądając się za nią Franek /

N i n a

Niema go.

F r a n e k

Nie wychodził z tamtymi. Panienko zdjęli czerwoną chorągiew z tej budy, gdzie była komenda. Panienko, mnie się zdaje, że oni wyrywają.

N i n a

Kto taki ?

F r a n e k

Moskale.

N i n a

A pan Juljan ?

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

F r a n e k

Musi być w tamtej izbie. A może zapukać.

N i n a

A ty co zrobisz ? Uciekniesz z nimi ?

F r a n e k

Nie moja głowa. Jak każe p. porucznik.

N i n a

Będziesz uważał, jak cię prosiłam? Patrzeć na najdrobniejszy ruch p. Leona...on taki gwałtowny.

F r a n e k

Niech się panienka nie boi. My mazury...źle z tym, co się nam pod pięść nawinie /~~wchodzi Juljan~~/ P. Porucznik.

J u l j a n

Ninka ! Pani tutaj ? Wszystkiego, wszystkiego prędzej mogłem się spodziewać...Boże, pani taka wystraszona...czy coś złego ?

N i n a

Nic, nic,Jechałam tu tak prędko, chciałam się jaknajwcześniej z panem zobaczyć.Terenia kazała mi natychmiast jechać do pana.

J u l j a n

Terenia ?

N i n a

Dziś rano miała gwałtowną rozmowę z Leonem. Krzyczał dużo a ona płakała.Potem wybiegł, niewiadomo dokąd. Kazała zaraz zaprzęgać, chciała się sama wybrać, lecz rozmyśliła się i wysłała mnie...żebym na wszystkie świętości ~~prosiła~~ Błagała pana. B. (sprawdz.)

Leon prawdopodobnie będzie się chciał także widzieć z panem... Niech go pan nie przyjmuje, nie dopuści do siebie.

J u l j a n

B. Może uda się panu — może wstawi się pan za biednym Łuckiem O, gdyby pan wiedział co mi przechodzimy w tych godzinach —

I to Terenia ? - -

N i n a

Tak, ona. Powiedziała, że jeśli pan ma choć trochę serca, to spełni pan jej prośbę... Bo inaczej...mogłoby się stać coś złego...nieszczęście...

J u l j a n

Teraz rozumiem , Nineczko...a jak wygląda ? Czy zdrowa ? Czy bardzo cierpi ?

N i n a

Taka jak zawsze. ~~Od...od~~...ona wie, że pan ~~nie~~ nie winien ~~temu~~, temu co się stało, panie Julku, dlaczego to wszystko dlaczego ?

J u l j a n

Żebym ja wiedział Nineczko. Ale i tak dużo szczęścia przydzielono człowiekowi. ~~Teraz... o teraz...~~

N i n a

Więc pan przyrzeka. Ona tam trzęsie się w niepokoju. I ja proszę, bardzo proszę.

J u l j a n

Powiedz jej... Niech jej pani ~~xi~~ powie /ściska jej mocno ręce/ że zobaczymy się jeszcze jutro napewno...napewno...

N i n a

Kamień spadł mi z serca. Uciekam już. Tu u was tak ponuro, tak duszno...Powiem jej...co jej mam od pana powiedzieć ?

J u l j a n

Że zobaczymy się jutro. Że pamiętam o niej przez życie i wieczność.

N i n a

Biedny pan.

J u l j a n

Nie, Nineczko...nie żałuj mnie. Jestem szczęśliwy. /~~odprowadza ją do drzwi, przez chwilę nasłuchuje. Usłyszawszy turkot bryczki, wraca - słychać głosy za sceną~~/ To on. Franek

~~Słuchaj~~ Franek. Ten który tu wejdzie będzie chciał mi coś złego zrobić...może zastrzelić. Bacz pilnie na niego. A gdyby sięgał ręką do kieszeni...

F r a n e k

Wiem...mam go zdzielić ~~ręką w głowę~~ pięścią Tel!.

J u l j a n

Nie. Masz przytrzymać go mocno...~~tak~~ wpół ująć i przytrzymać.

F r a n e k

Panie poruczniku...może lepiej go ~~xxxx~~ odrazu przeszukać i odebrać.

J u l j a n

Nie potrzeba. Tylko dobrze uważaj, na każdy jego ruch.Bo ja przyrzekłem, że się zobaczymy. /daje mu znak do odejścia/ /Franek wych..Wydobywa z szuflady rewolwer i kładzie pod papierami. Wchodzi Leon i Franek.Juljan wdziewa czapkę na głowę/ Pan do mnie ?

L e o n

Do pana,p. komisarzu. Nie skończyliśmy wtenczas naszej rozmowy nie zdołaliśmy się właściwie porozumieć: ~~xxxxxxxx~~ a ponieważ panowie wyjeżdżacie....

J u l j a n

Chciał pan powiedzieć uciekacie .

L e o n

Skoro pan woli...ponieważ uciekacie,może już nie zdarzyłaby się mi więcej sposobność widzenia się z panem.

J u l j a n

Nie przypuszczałem, żeby panu tak zależało na pożegnaniu się,

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

ze mną.

L e o n

Przeciwnie, zależy mi bardzo, bo mam zlecenie do pana.

J u l j a n

Tak ? Ale w takim razie proszę je prędko załatwić. Bo moje godziny wyliczone. Wszak pan widzi, że uciekamy.

L e o n

Mam zlecenie od Łucka Łopuskiego, którego pan skazał na rozstrzelać.

J u l j a n

Pan się myli, w sądzie nad nim ja nie zasiadałem.

L e o n

Mniejsza o zwrot, pan go mógł uratować.

J u l j a n

~~To sprawa już dawno ukończona. Stało się nieszczęście. Czy pan przyszedł udręczać mnie przypomnieniem ?~~

L e o n

~~Nie,~~ mam zlecenie od niego. ~~Przyszedł do mnie dziś w nocy~~...

J u l j a n

Pan jest w gorączce...pan chory panie Oziemski...a ja naprawdę mam tyle do roboty...Kiedyindziej, w lepszych czasach... /patrzy bacznie na niego/

L e o n

Przyszedł do mnie dziś w nocy...miał na ~~rozłupanem czole~~ czarną krwią malowany znak od kuli... i prosił mnie, bym podziękował ci zdrajco- ot tak... ~~/dobywa rewolwer-Franek nagłym ruchem podbiega i podbija mu rękę pada strzał Franek trzyma wpół szamocącego się Leona/~~

J u l j a n

~~/stoi trzymając się kurczowo stołu. Głosem silącym się na~~

opanowanie wzburzenia/

Dużo odwagi u pana p. Oziemski, ale mało rozwagi, Można było strzelać do mnie z za węgła, gdy wychodzę z mieszkania.

/Leon apatyczny milczy/ wpada dwóch sałdatów/

Sałdat I.

Tu strzelano , to komisarzu.

Julian

Przypadkowo, przypadkowo. Niepotrzebni jesteście. /wskaz.drzwi/ Widzi pan, jestem pod opieką. Pan szedł w bardzo niebezpieczne miejsce...szedł pan na pewną śmierć...tak lekkomyślnie... Pan, szczery patrjota...i dla zniszczenia mej marnej egzystencji ofiarował pan swe mężne życie, ~~które przydałoby się dla ważniejszych zadań. Pan idealista i skrytobójca równocześnie~~

Leon

Proszę mnie kazać stąd wyprowadzić i rozstrzelać.

Juljan /podchodzi ku niemu/

Tak, taki powinien być epilog tej historji. Broni się najlichsze, najsłabsze stworzenie, ~~gdy czuje nad sobą wzniesiony cios śmierci.~~ A człowiek ~~najdziksza bestja~~, miałby zrezygnować ze swego prawa obrony ~~i zemsty~~ ? Wiem...pan idąc tutaj, aby mnie zabić, nie przypuszczał, że po nieudałym zamachu dam panu glejt bezpieczeństwa.

Leon

Obojętne mi wszystko, co pan mówi.Chcę stąd odejść.Przyjdą tu po mnie, idą już inni - i nie minie pana przeznaczona mu kula polska.Żałuję tylko, że to nie moja ręka ją wyśle.

Juljan

Mężni są nasi polscy ludzie. Dumny jestem, że i ja do nich należę.Ale nie o to teraz chodzi. ~~/myśli przez chwilę/~~ Może pan iść, jest pan wolny. ~~Może pan sądzić, że nie chcę,~~

aby w tym domu, nawiedzonym boleścią, płynęły świeże łzy. Może pan myśleć, że ugiąłem się już pod brzemieniem mego życia, mojego losu.

L e o n

Pan zdradza sprawę swej rewolucji. Bo ja z waszą rewolucją walczyć będę do ostatniego ~~xhx~~ tchu.

J u l j a n

Wiem o tem. Walka ta będzie trwała na wszystkich frontach, aż ludzkość wypośrodkuje sobie cel jedyny: braterstwo i pokój świata.

L e o n

I pan z tortury ludzkości chce wykuć pokój świata ?

J u l j a n

Nie ja, ja byłem ślepym atomem w tym huraganie w tym burzących sił. Może złowrogie fatum rzuciło mnie między te, które niszczą a nie budują....ale wierzę, że w straszliwych wzmaganiach zrodzić się musi ideał życia: radość wszystkiego stworzenia. Czy pan jeszcze i teraz nienawidzi mnie ?

L e o n

Pan jest manjakiem

J u l j a n

Nie będziemy teraz o tem mówili. Wojska bolszewickie cofają się, ale ja będę jutro u was, tam...w Słobódce. Może dokończymy rozmowy.

L e o n

Pan ? tam ? Po co ?

J u l j a n

Chcę się widzieć z moją narzeczoną. /po chw./ A może?...może chcę stanąć twarzą w twarz z nową rzeczywistością.... / z nagłym wybuchem/ Nie...ja już nic nie wiem ! Ja nic już

prawdziwego powiedzieć nie umiem! Nie mówcie,nie myślcie o mnie nie warto !

L e o n

Co w panu jest ? Co za otchłań.!

J u l j a n

W której się zapadł cały jeden świat, ale z niej wstać już nie potrafi drugi. /Leon wychodzi/ Próba zatrzymania.

O d s ł o n a II.

/Tegoż dnia w nocy. w mieszkaniu Juljana. Okna i drzwi na werandę z aktu I.go.Za podniesieniem kurtyny głęboki mrok na scenie, tylko światło z za okna. Z boku w krześle człowiek z gwiazdą pięcioramienną. Juljan siedzi przy stole naprzeciw niego. Rozchylają się lekko drzwi od werandy.Staje w nich dwóch żołnierzy, jeden w mundurze polskim, drugi w w mundurze oddziałów Petlurowskich./

J u l j a n

Kto tam ?

I. żołnierz

To ja.

II. żołnierz

To ja.

J u l j a n

Kto jesteście ? Czego tu chcecie ?

I. żołnierz

Nie poznajesz mnie ?

II. żołnierz

Nie poznajesz mnie ?

J u l j a n

Zdaje mi się, że was znam, ale tak jak ze snu.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

I. żołnierz

Jesteśmy snem. Mnie kazałeś rozstrzelać w tej wsi syberyjskiej gdzieś rozbił oddział carskich legjonistów. Mnie i dziesięciu jeńców. Pamiętasz ? Mówiłem do ciebie po polsku, mimo to kazałeś mnie rozstrzelać.

II. żołnierz

Mnie rozstrzelano z twego rozkazu tuż o kilka wiorstw od stolicy ojczyzny mojej, Kijowa za buntowanie jeńców ukraińskich pamiętasz ?

J u l j a n

Po co przyszliście do mnie? Czy nie widzicie czem jest życie moje wobec waszego snu ? Ludzie dalecy, ludzie szczęśliwi!

I. żołnierz

Nie jestem szczęśliwy. Miljon bagnetów waszych czyha, by wtargnąć na świętą ziemię moją. Upiornie ciężki jest sen mój.

II. żołnierz

Nie jestem szczęśliwy. Ojczyzną moją, jak długa i szeroka, depce wróg odwieczny. Stokroć cięższy jak sen mój, niźli życie twoje.

J u l j a n

Więc ja? Któż jestem ja, że przyszliście do mnie ?

I. żołnierz

Jesteś jak jad wsączający się w żyły ziemi mojej.

II. żołnierz

Jesteś jak płomień pożerający włości ziemi mojej.

J u l j a n

Zabiłem was - a wy żyjecie ? Jakże to ?

I. żołnierz

Nas nie można zabić...my nieśmiertelni.

II. żołnierz

Wdeptaliście nas w proch ziemi , ale my wstajemy wiecznie z jej popiołów.

I. żołnierz

Czy nie słyszysz, jak i ciebie z grobu twojego ona woła ?

J u l j a n

Ziemia mnie woła....

II. żołnierz

Czy nie słyszysz, jak w tobie ona płacze?

J u l j a n

Ziemia moja we mnie płacze...

/Wchodzi Franek ze świecą - widma znikają/.

F r a n e k

Melduję posłusznie, żem ledwie zdołał zarekwirować tę jedną. Do piekła by się człowiek prędzej dobił niż do której cha- łupy w tym czasie.

J u l j a n

A...tak... /przesuwa ręką po czole/ Zdaje mi się, że się zdrzemnąłem...Tu chyba nikogo nie było ?

C z ł o w i e k

Nie wiem... bo i ja drzemałem.

J u l j a n /idzie ku oknu/

Łunę widać. To armaty zapaliły jakąś wieś.

C z ł o w i e k

Coraz bliżej nasi. A ty, gdy cię spotkałem, szedłeś od nich w przeciwną stronę.

J u l j a n

W tak wielkim świecie, w takim zamęcie wszystkiego spotkaliśmy się.

C z ł o w i e k

Tytus Mokrowski

Po 14-tu latach nie byłbym zwrócił uwagi na ciebie, gdyś szedł w tym mroku ukraińskiego wieczoru. Siedząc przy drodze z oczyma utkwionemi w stronę ojczyzny, zobaczyłem kroczącą postać i uderzył mnie jej wygląd. Powiedziałem sobie, oto ktoś, kto dźwiga wielki ciężar. I zagadnąłem cię. A potem wystarczyło ujrzeć rysy twarzy, by poznać Juljana Płochockiego, szkolnego kolegę. Wystarczyło. Stanowiłeś przecie cząstkę tego życia, które było mojem życiem.

J u l j a n

Dziwne, dziwne spotkanie.

C z ł o w i e k

Tu na ukraińskim stepie.

J u l j a n

I zdołałeś przez ten wzburzony bezmiar krajów przedostać się bezpiecznie aż tutaj ? Uciekłeś z niewoli.?

C z ł o w i e k

Mam taki list polecający, z którym przez całą Rosję przejść mogę bezpiecznie.

J u l j a n

List od kogo ?

C z ł o w i e k

Poczekaj...od początku... W czternastym roku poszliśmy. Tylko ty jako ~~cesarski~~ austryacki oficer, a ja z legjonami. Wojowało się... było się tu i tam. Uciekłem z niewoli, wróciłem do kraju, potem znowu los zagnał ~~mię~~ mnie, poza front rosyjski. Ostatnio całą gromadę naszych - i mnie wśród niej wyprowadzono do lasu, aby wystrzelać, ~~jak niebezpieczne zwierzęta.~~ Zdołałem zbiedz ~~i zgubić się w ciemnościach.~~

J u l j a n

~~I odtąd~~ ?

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

C z ł o w i e k

Nie, to nie koniec. Złapano mnie, w dwa dni potem, gdy zgłodniały odważyłem się zbliżyć się do wsi, by żebrać o chleb. Krasnoarmiejcy a/ dowodził nimi student uniwersytetu moskiewskiego - urządzili sobie piękną zabawę. O to był pomysłowy człowiek, ten młody wyznawca Lenina! Wycięli mi na piersi pięcioramienną gwiazdę zapuścili ranę czerwoną farbą, bym do śmierci świadczył o nich.

J u l j a n

Gwiazdę pięcioramienną ?

C z ł o w i e k

Taką samą, jak ty nosisz. /milczenie/ Ale nie dowierzasz mi? /rozpina bluzę/ Ta czerwona gwiazda jest moim dośmiertnym stygmatem. I zdaje mi się, że ona przed całym światem mogłaby świadczyć o was...o nich.

J u l j a n

Noc się robi coraz groźniejsza...Słyszysz głuche dudnienie w powietrzu ? To armaty.

C z ł o w i e k

Armaty polskie, idę ku nim, ku ziemi polskiej, z tą moją gwiazdą pięcioramienną /milczenie/ O, to było całe moje szczęście, żem wpadł w ręce inteligentnych ludzi. Był wśród nich i lekarz, który umiejętnie przeprowadził nacięcia tak, że po kilku dniach gorączki mogłem się powlec dalej. Chłopstwo byłoby mnie lepiej oporządziło. I to jest mój list polecający, wypisany na piersiach. Z nim bezpiecznie szedłem, pokazywałem go wszędzie, gdzie mnie przytrzymano. Wierzono, że z fanatyzmu dla ideji kazałem wyryć sobie ten znak...Tobie pierwszemu powiedziałem prawdę... nie wiem, co tu robisz, czem jesteś...ale nie zważam na to. Byliśmy przyjaciółmi, broiliś-

my w szkole i za szkołą.A zresztą ty tu zostałeś, kiedy wszyscy uciekli...Los z człowiekiem nieraz dziwne robi sprawy...

J u l j a n

Aż nadejdzie chwila, kiedy rozwikłać się je musi jednym ~~rzuty~~ decydującym aktem woli.

C z ł o w i e k

Tak, Czy tak, ...Od dawna jesteś tu w tym kraju ?

J u l j a n

Od trzech lat. Biłem się na wszystkich frontach z wrogami rewolucji.

C z ł o w i e k

Tak...tak...wierzysz w nią ?

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

J u l j a n

Wierzyłem w nią.

C z ł o w i e k

Tak, tak...Biedny § Teraz, gdyśmy się spotkali nie wiem, czy możemy, czy wolno nam wyciągnąć do siebie ręce z powitaniem.

J u l j a n

Ręce moje dzierżyły topór rewolucji....

C z ł o w i e k

Ręce moje dzierżyły szablę polską.... /milczenie/ Czy pamiętasz to stare miasteczko nasze ?

J u l j a n

Tak dawno, jak je opuściłem. Dwanaście lat !

C z ł o w i e k

Tam chcę powrócić...Ta rzeczka pod ogrodem musi tak bełkotać jak wtedy....

J u l j a n

Przez nią po kładce biegło się od-razu w pola...

C z ł o w i e k

A ta droga koło kapliczki, wysadzana kasztanami ?

J u l j a n

Jesienią była ślicznie zasypana liśćmi...kasztany padały, pękając pod stopami.

C z ł o w i e k

Nieraz pękały i na głowach.A ten gwar poniedziałków targowych.?

J u l j a n

Tak. Nasze domy stały przy placu, gdzie był targ na gęsi. Od wczesnego ranka było słychać ich ogłuszające jazgotanie. Słyszałem je przez sen...tak przyjemnie spało się przy niem.

C z ł o w i e k

Radosny to był świat.

J u l j a n

Radosny świat...

C z ł o w i e k

Tam chcę wrócić. Usiąść na tej kładce nad rzeką.Słuchać jej plusku pod wiklinami.Idę z przerażających czeluści ku memu domowi rodzinnemu.Mowę polską chcę chłonąć, chcę widzieć wokół siebie polskie twarze. Chcę czuć zapach ojczyzny polskiej. — /Słychać daleki huk armat.Człowiek idzie ku oknu patrzy w dal wyciąga ręce/ W straszliwej burzy idzie ku nam...o błogosławiona ! /milczenie/ Jakiś człowiek się zbliża.

J u l j a n

Tutaj ? Do mnie ? /wchodzi Gałkin w przebraniu chłopa/ Ilja Iwanowicz Wy tu ? ~~Jakże? Całe miasto opróżnione, a w y tu ?~~

G a ł k i n

I wy tu ?

J u l j a n

Z tą różnicą, że się nie przebrałem, by mamić ludzi.Jakiejś

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

szlachetnej misji podjęliście się ?

G a ł k i n

Moja rzecz. Najważniejsze, że wberw wyraźnym poleceniom jesteście jeszcze na miejscu. To wygląda bardzo podejrzanie. Co tu robicie ? ~~Co to za człowiek ?~~

J u l j a n

Mam wyższe rozkazy. Z mych czynności nie wam zdam sprawę.

/Gałkin wydobywa papier i podaje Juljan czyta/

Ach tak ! Zostaliście z polecenia czeki, by działać tu, jako szpieg. Przebraliście się za chłopa, ~~żeby módz swobodnie spełniać wtedy, gdy tu przyjdą wojska polskie.~~? No..ale za to można widieć na pierwszej gałęzi.

G a ł k i n

Grozicie ? Przed nami są jeszcze krasnoarmiejcy. Jeszcze są żandarmi polowi. Mogę was kazać aresztować. Za pół godziny, za godzinę nadciągną tu od frontu oddziały.

J u l j a n

Po co weszliście do mego mieszkania ? Czego szukacie ?

G a ł k i n

Waszym obowiązkiem, być teraz tam, gdzie się znajdują wasze władze - przyszedłem wam to przypomnieć.

J u l j a n

~~Uciekać z nimi razem ? Nie uciekałem nigdy.~~ Jestem trwam na posterunku.

G a ł k i n

Nie mam do was zaufania, nie miałem go nigdy. Wy Lach! My chytrzejsi niż wam się to wydaje...i u nas chytrość na chytrość, inaczej rewolucja nie dałaby sobie rady z światem wrogów.... Rozumiem wasz posterunek. / ze złośliwym uśmiechem/ Na tym posterunku stali jeszcze przed godziną i ci, którzy teraz gryzą ziemię.

J u l j a n

Co to znaczy ?

G a ł k i n

Mogę wam powiedzieć wyraźnie i skoro się już stało. Broniliście rano w sądzie zdrajców proletarjatu. Nie broniliście jednak tych, których miano zabrać z transportem.

J u l j a n

Bugajew oświadczył, że wina ich jeszcze nie jest dowiedziona.

G a ł k i n

Tow. Bugajew mówił ot ... tak...może znając dobrze wasze czułe polskie serce. Ale rewolucja nie potrzebuje dowodzić winy. Nasza rewolucja zabija.

J u l j a n

Więc ci...ci... bez sądu ?

G a ł k i n /śmiejąc się/

Cała hałastra...co do jednego. Niema przebierać. I kłopot mniejszy, gdy bagażu mniej.

J u l j a n

Zamordowano ich bez sądu? Nawet bez komedji sądu ?

G a ł k i n

Nie zamordowano lecz stracono. A wam ich żal ?

J u l j a n

O żalach swoich będę mówił, kiedy czas nadejdzie. A przysięgam wam, że ta chwila już bliska.

G a ł k i n

Więc do rzeczy. Wyjaśnijcie mi, dlaczego nie wyjechaliście z naszymi? Przecie lada chwila mogą tu być białogwardyjcy.

J u l j a n

Otóż wam powiem. Spodobała mi się tu jedna krasawica ukraińska.

ukraińska. Moja Ksenia rozpaczałaby, gdybym ją opuścił... i to bez pożegnania. Zostałem tedy, żeby się z nią pożegnać.

G a ł k i n

I to wszystko dla dziewki zaniedbujecie sprawę, wy komisarz sowiecki? Zdradzacie rewolucję ?

J u l j a n

Właśnie dlatego, że wy zdradziliście rewolucją, zdradzam was. Z bohaterów wolności przedzierzgnęliście się w zbirów. Orgja was ponosi... parskacie krwią na cały świat...śmierdzicie nią.

G a ł k i n

Juljanie Stanisławowiczu !

J u l j a n

Nie jestem Juljanem Stanisławowiczem. Dopóki wierzyłem w was, stałem przy was, byłem mieczem w waszych ręku. Tę wiarę opłaciłem strasznie. Teraz chcę być wolnym człowiekiem! Splugawiliście Boga mojego-opuszczam was.

G a ł k i n

Pójdziecie pod sąd rewolucyjny.

J u l j a n

Nie wasz sąd nademną będzie. Dzisiaj w głębokich mrokach wieczoru osądziłem się już sam.

G a ł k i n

Dobrze zrobiłem, śledząc was. Czuć było od was oddawna zdradę. Czuła to moja szczera dusza rewolucyjna. Wy, człowiek starego strupieszałego świata, nie zdołaliście z żył swoich wypruć jadowitej zgniłej krwi przeszłości. /po chwili/ Lecz to nie do mnie należy. Wątpliwości swoje przedłożycie tam, u wyższych władz...Możecie z niemi nawet udać się do Moskwy. Tymczasem nie macie tu co robić. Jest jeszcze ze mną kilku moich ludzi, mają odjechać ostatni. Siadajcie z nimi.

J u l j a n

Aresztujecie mnie ?

G a ł k i n

Boże uchroń ! Wy przecież z własnej woli pojedziecie, stary towarzysz bojowy. Tam sobie pogadacie o swych sprawach, tu wpadniecie w ręce Polaków. A ~~jesteście~~ będzie pewni, że oni by się z wami nie obeszli dobrze...~~Za ciężka w ich oczach byłaby~~ wasza ~~przeszłość~~...

J u l j a n

Wiem o tem....ale zostaję.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

G a ł k i n

Co to znaczy ? /gł./ W imieniu...

J u l j a n

Ciszej...wasi ludzie czekają tam, za oknami...ale nie boję się was /~~zrywa czapkę i depce nogami~~/ tak, jak tę czapkę waszą, depcę przeszłość moją, obłąkany byłem, ale teraz z zaduchu wychodzę na powietrze, na słońce.!

C z ł o w i e k

Uważaj.

/~~Gałkin chce ująć gwizdek, by dać znać - Juljan chwyta go lewą ręką~~/

J u l j a n /wbijając mu sztylet w serce/

Nie chciałem cię zabijać I to tym przez popa denikińskiego święconym żelazem. /Gałkin bez jęku wali się na ziemię/

C z ł o w i e k /nachylając się/

Zabity !

J u l j a n

Cóż ty Franku? Idzie tu Polska. Czyżbyśmy przed nią mieli uciekać? Czyż nie czekalibyśmy na nią? Pokłonimy się jej w pas starym obyczajem ~~i poprosimy, by nam pozwolono ucałować~~

jej chorągiew zwycięzką zanim.../.zdamy sprawę ze swych czynów.

F r a n e k

Rozkaz panie poruczniku !

J u l j a n /do Mokrowskiego/

A ty ?

M o k r o w s k i

Nie troszcz się - ja jestem bezpieczny. Mam złożyć raport z wykonanej misji. Jeśli zostajesz, ujrzymy się niebawem. Może przydam ci się.

J u l j a n

/powoli idzie w głąb mieszkania/ ~~Tędy ! Tędy !~~

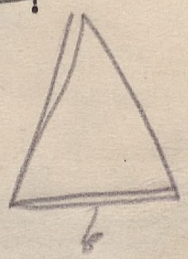

Koniec a k t u IIgo.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

A k t IIIci.

/ w mieszkaniu Łopuskich. Pokój. Drzwi w trzy strony. Z chwilą podniesienia kurtyny z za sceny od strony jednych drzwi muzykę organów "święty Boże" Zmierzch Teresa i Nina/

N i n a

Mógłby już przestać wygrywać te ponure pieśni...stary warjat.

T e r e s a

To nieszczęśliwy człowiek. Stracił wszystko i na dobitek obarczony został takiem rozpaczliwem szaleństwem. /po ch. Dla czego Leon jeszcze nie wraca ? Żeby go nie spotkało co złego. Ale nie...jestem pewna, że przyniesie dobre wiadomości.

N i n a

Ach, jak mnie drażnią te organy! I tobie wargi drżą i ręce masz takie zimne.

T e r e s a

Bo ja przecie czekam. Tak jak się czeka na wyrok. Ninko, możeś ty mi prawdy nie powiedziała... z litości ?

N i n a

Jakto nie powiedziałam prawdy ?

T e r e s a

Czy istotnie przyrzekł ci? powtórz jeszcze raz co mówił.

N i n a

Niech jej pani powie, że się zobaczymy jutro napewno. I że jest bardzo szczęśliwy i że pamiętać będzie o tobie przez życie i wieczność...

T e r e s a

Przez życie i wieczność...O jaki on dobry ! Nikt go nie poznał Nikt nie zna jego miłości tylko ja...

N i n a

Lecz dlaczego przystał do bolszewików.?

T e r e s a

Cóż my o tem wiedzieć możemy? Człowiek błądzi nieraz po przepaściach i szczytach. Ale on jest mimo wszystko nasz.

N i n a

A tatko nazywa go...

T e r e s a

Tatko nie przemyślał tego, co on.Ale przekonamy go...nawet Leon ~~i on~~ nam teraz pomoże.

N i n a / z radością/

Więc wszystko będzie dobrze! ~~Najbardziej się cieszę, że nasi tu niedługo będą.~~ A potem wy się pobierzecie i odejdziemy z tego smutnego kraju do prawdziwej Polski.Nie chcę być Polką kresową, niech teraz inne mają ten zaszczyt.

T e r e s a

Zobaczymy się...

N i n a

Znasz tę piosenkę Tereniu ? A ~~kiedy~~ jak będzie słońce i pogoda ~~/urywa/o wchodzi stary Wrzos obłąkany/~~

W r z o s

Miejcie się na baczności! Belzebub z poczętem swych sług krąży koło domu...poznacie ich po czerwonych znakach na czole i po krwawych śladach, które wyciskają na ziemi. Bóg uląkł się Belzebuba i ukrył się w najdalszy kąt nieba. Ale ja gram by obudzić w nim pamięć o stworzeniach żyjących pod władzą szatana /przechodzi przez pokój i znika w drugich drzwiach/

T e r e s a /po chwili/

Biedak! Nie lepiejby było, gdyby umarł z całą rodziną ? /Słychać tętent konia/ To on ! To Leon ! /przyciska ręce do piersi - wchodzi Leon/

L e o n

Dobry wieczór panienki...takie wystraszone...Byłem w mieście.. wygląda jak wymarłe...Milicjanci chodzą po ulicach a karabiny drżą im w rękach. Widziano już patrole polskie.

T e r e s a

I co Leosiu ?

L e o n

Bądź cierpliwa. Byłem i w jego mieszkaniu.Puste...ach nie na posadzce w tym pokoju przy werandzie leżą zwłoki jakiegoś chłopa. Sztylet tkwi mu w sercu...ten sam, który widywaliśmy u p. Płochockiego... z rękojeścią wysadzaną rubinami.

T e r e s a

Boże, Boże !...

L e o n

Wszystkie pokoje wyglądają, jakby je ktoś pospiesznie opuszczał. Urzędowa czpka p. Płochockiego leżała na ziemi... ale ani śladu, by mu się coś złego stało.

N i n a

Może porwali go ze sobą?

L e o n

Pytałem wszędzie już po odejściu ostatniego transportu widziano go wieczorem idącego drogą polną w towarzystwie nieznanego człowieka w stronę miasta.To wszystko co wiem.

T e r e s a

Przyrzekł, że się zobaczymy...i niema go. Wierzyłam do ostatniej chwili ... i niema go.

L e o n

Nie potrzeba jeszcze rozpaczać. Z pewnością jest cały i zdrów i zaszył się gdzieś dobrze doczasu... Tak bądź co bądź publiczne pokazywanie się nie byłoby jeszcze dla niego bezpieczne.

Jeszcze dziś rano tylne straże czerwonych ostrzeliwały się pod miastem.

T e r e s a

Tak myślisz ?

N i n a

I ja tak myślę. Może się zjawi tu razem z naszymi.

L e o n

Zmęczony
~~Zmachany~~ jestem. Do czego to doszło. Jak wierny druh poszukuję człowieka, którego wczoraj utopiłbym w łyźce wody! Ale stało się! Wojska Polskie wkraczają ! ~~i wobec tego cudownego zdarzenia ginie całe moje ja.~~

/wtaczają wózek z Łopuskim/

Ł o p u s k i

Samego zostawiają...jakby stary niedołężny człowiek nic wiedzieć nie potrzebował. Gdzie Polacy ?

N i n a

Tylko co ich nie widać. ~~Niech tatko nadstawi uszu już słychać furkot ułańskich chorągiewek.~~

Ł o p u s k i

Byłeś w mieście Leosiu? ~~Nie plecie ta sroka~~ ?

L e o n

TAK
~~Wyjątkowo nie~~. Rano ostatnie tylne straże bolszewickie wycofały się z pod miasta.Ani na lekarstwo nie znalazłby bolszewika.

Ł o p u s k i

Bóg sprawiedliwy ! To może i sam naczelnik Państwa będzie tędy przyjeżdżał ? ~~Daj mu Boże tyle dobrego ile ludzkie stworzenie unieść potrafi. O jakże szczęśliwą może być starość człowieka !~~

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

T e r e s a /podchodząc ku niemu nieśmiało/

Pan Juljan, tatku nie wyjechał z bolszewikami, został, żeby doczekać się naszych.

Ł o p u s k i /szorstko/

Cóż mnie to obchodzi? Od tego będzie sąd polowy. Nie mów mi nic o tym straconym.

T e r e s a

On już...

Ł o p u s k i /przerywając do Leona/

Czy dom przystrojony ? Festony porozwieszane? A panny ? Ubrać się mi się natychmiast przyzwoicie...jak na wesele. Wielkie złote wesele! Będziemy mieli dostojnychgości. Wołać Hiędzia! Ubierze mnie w tę nową czamarę, którą chowałem do trumny. Czemu ty beczysz oślico ?

T e r e s a /przypadając mu do rąk z jękiem/

Tatku, och tatku !

Ł o p u s k i

Cicho ! Zawsze ta sama...potem, potem...jeśli ci co przyjdą, darują to i duch Łucka, to i... /gładzi jej głowę/ A teraz Leonie pchnij kogoś tam, na drogi rozstajne...aby ci najdroższi przypadkiem nie minęli tego domu mojego. Wynosić się wszyscy i ubierać się co żywo.

/Daje znak- chłopak wytacza go z wózkiem Teresa z Niną wchodzą do wnętrza mieszkania - Leon wychodzi na zewnątrz/

/Pokój prawie ciemny. Po chwili wchodzi Juljan z Frankiem/

J u l j a n

Wieczność może jest tak długa jak ten dzień dzisiejszy..Ale nareszcie tu jest kres wszystkiego. Słyszysz Franek ? Tu się kończy twoja służba u mnie. Rozstajemy się.

F r a n e k /porusza przecząco głową/

A gdzież to p. Porucznik się wybiera ? Ja idę razem.

J u l j a n

Głupi jesteś. Mazur, ale głupi. Mówiłem ci, że oddaję się w ręce wojska polskiego. Muszą mnie przecie osądzić i ukarać za wszystko co zrobiłem złego.

F r a n e k

To i ja się oddaję. Mnie też muszą ukarać. Robiliśmy razem p. poruczniku.

J u l j a n

Ależ rozumiej drewniana pałko, że ja z własnej woli poszedłem na służbę bolszewicką.. Wyrządziłem dużo krzywd mojej ojczyźnie. Ty robiłeś tylko to co kazałem.

F r a n e k

Ja też poszedłem z własnej woli. Przecież mnie p. porucznik jak cielaka na sznurku nie ciągnął.

J u l j a n

Na sznurku cię nie ciągnąłem, ale cię otumaniłem. Byłeś tylko narzędziem w moich rękach i wykonywałeś moje rozkazy - rozumiesz ?

F r a n e k

Z przeproszeniem p. porucznika, to jest zawracanie głowy. Tumanem mnie matka nie urodziła i tumanić się nikomu nie dam. Pan porucznik idzie do naszych idę i ja: mamy iść na pokutę piechotą do Częstochowy, pójdziemy. Zgrzeszyliśmy razem, to i razem będziemy pokutowali.

J u l j a n

Ależ mnie prawdopodobnie rozstrzelają.

F r a n e k

To i mnie. Czy to mieliśmy kiedy boja przed śmiercią?

J u l j a n

Więc nie chcesz być żołnierzem polskim ? Bić Moskali ? Odpłacić im za wszystko ? Za niewolę ? Za oszukaństwo ?

F r a n e k

A pan porucznik ?

J u l j a n

Mnie już nie wolno !

F r a n e k

Mnie także nie.

J u l j a n /wzruszony do siebie/

Cóż ja ci jeszcze powiem, mój biedny uwiedziony bracie! /do Franka/

A jeśli ci dam rozkaz służbowy ?

F r a n e k

P. Poruczniku / waha się - potem z odwagą/ Panie Poruczniku! Obaj jesteśmy teraz w cywilu i pan porucznik niema mi nic do rozkazywania.

J u l j a n

Dzielną masz duszę. / kładzie mu rękę na ramieniu/ i godną lepszego losu, jaki ci zgotowałem.

F r a n e k

Więc z nami już w porządku ?

J u l j a n

Wszystko mój przyjacielu.

F r a n e k

/staje na baczność/ Dziękuję panu porucznikowi ! /wch. Leon/

L e o n

Kto tu ?

J u l j a n /postępując ku niemu/

Nie poznaje mnie pan ? Przyszedłem, jak obiecałem.

L e o n

P. Płochocki ! Z dziesięć wiorstw biegłem, by odnaleść

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

ślad pana. Bo po wczorajszem naszem spotkaniu byłem pewny, że pan pozostał. A ten człowiek ?

J u l j a n

To Franek Burak, ten sam, co wczoraj tak fatalnie panu przeszkodził.

L e o n

Może ~~fatalność stałaby się~~ źle by się stało tata, gdyby nie zdołałprzeszkodzić. Pan zapewne bardzo niecierpliwy, ale trzeba małą chwilkę poczekać. Wuj Łopuski kazał się pannom ubrać odświętnie, ~~spodziewamy~~ spodziewa się gościez Polski.

J u l j a n

I ja czekam na nich.Po to przecie zostałem.

L e o n

Pan się chce odrazu zgłosić? ~~Może~~, ~~może~~ to trochę za ryzykowne. Może tymczasem lepiej zachować incognito. ~~Będzie pan uchodził za jednego z tutejszych.~~ Sądy żołnierskie są zbyt dorywcze, ~~nie mają czasu rozpatrywać motywów. Podczas wojny ludzie są podnieceni i gwałtowni.~~

J u l j a n

To ich sprawa. Dobrze mi teraz. Pod tym dachem jestem dzisiaj taki, jakim byłem, nim z pod niego poszedłem w straszny świat. ~~A złowrogą swą pomyłkę chcę okupić...aby wyrównało się wszystko między mną a wami.Ona nie wie, że ja tu jestem...a ja~~ pragnąłbym zostać na chwilę z nią sam na sam.

L e o n / z uśmiechem/

Ot i stałem się powiernikiem ! Ktoby taką ewentualność przypuścił. Opowiedziałem jej dokładnie co wczoraj między nami zaszło. A dziś od rana uganiamy, wysłany przez nią by się dowiedzieć co z panem...byłem w pańskiem mieszkaniu...leżał ta tam trup zabitego chłopa ukraińskiego.

J u l j a n

To nie był chłop ukraiński. To komisarz czrezwyczajki Gałkin.

L e o n

Pan go zabił ?

J u l j a n

Zabiłem go: ...miał tu po przyjściu wojsk wojskich pełnić funkcje szpiega. ~~pokazywał mi rozkaz.~~

L e o n

Fanatyzm tych ludzi to jak nawrót do prymitywnej ludzkości.

J u l j a n

Są dwa fanatyzmy. Fanatyzm miłości i fanatyzm nienawiści. Ponieważ przejrzałem, że dotknięci są tym drugim, odszedłem od nich.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

L e o n

Czy tylko dlatego ?

J u l j a n

Nietylko. Zbudziło się w mej krwi okrutne męczeństwo mego ludu o którem pragnąc zbawić ludzkość zapomniałem. Mój lud jął zwoływać po wszystkich dziedzinach świata - a ja nie słyszałem głosu jego. Mój lud zaczął budować dom własny - a ja ... /po chwili/ Lecz teraz wiem, gdzie było moje miejsce.

L e o n

A przedtem...przedtem ?

J u l j a n

Nieraz budziła się we mnie trwoga, lecz głuszyłam ją uświadamiając sobie, że pracuję dla wszystkich ludów uciskanych przez tyranów... i dla mojego. Ale ostatnio, gdym chodził samotnemi drogami wśród bezmiaru pól...ale wczoraj, gdym stojąc w ciszy stepów, natężył słuch w stronę zachodnią...

Franek

Bo to pan porucznik ciągle się sumuje a nie gada od razu do rzeczy – Nie ma czego ukrywać – wyrwaliśmy z pazurów ~~uroskali~~ bolszewików brata panienki i tyle!

Leon

Co, co ty mówisz?

Fran.

A bo tak!

Leon

Mówże wyraźnie gamoniu? Pan Lucjan uratowany.

Fran

Pan porucznik schował brata panienki tak galancko, że ...

Teresa

Lucek wolny?

Leon

Pan to zrobił, pan go ocalił... Jak? kiedy?

Teresa

Gdzie on?

Julj.

Potem, potem – – bądź spokojna nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo

~~Teresa~~

~~Ty... ty...~~

Leon: No chodźmy Franek pogadamy o tem wszystkiem

/urywając/ To cała spowiedź moja.

L e o n

Więc ~~A~~ teraz ~~się~~ pan zacznie nowe życie.

J u l j a n /potrząsa głową/

Nie zdaje mi się. Pan sam ~~rozumuje~~ zrozumie, że grzechu nie zmaże się zwykłym aktem wyznania.

Leon: No chodźmy Franek pogadamy o tem wszystkiem

L e o n

Dlatego musi się postąpić rozsądnie. /wch. z lampą Teresa/ A otóż wreszcie i ona. Popatrzno Tereniu na gościa...Tylko nie upuść lampy. A my p. Franciszku poszukamy sobie innego towarzystwa. /wychodzi z Frankiem/

/stoją naprzeciw siebie. Potem Juljan wyciąga ku niej ręce/

J u l j a n

To ty ?

Teresa

Lucek tu wnet będzie?

Juljan

Tak – tak.

T e r e s a

Nie poznajesz mnie ? Zmieniłam się? Zbrzydłam ? Jesteś... a ja już traciłam nadzieję.

J u l j a n

Przyrzekłem.

T e r e s a

~~Jak ty inaczej teraz wyglądasz w tem ubraniu...~~ O jakże zmęczoną masz twarz...nie spałeś chyba tej nocy ?

J u l j a n

Szedłem do ciebie.

T e r e s a

Przez całą noc i cały dzień ? Szalony ! / z uśmiechem/ ~~musiałeś~~ byłeś chyba ~~być~~ bardzo daleko. ~~A to tylko cztery wiorsty.~~

J u l j a n

Byłem bardzo daleko.

T e r e s a

Lecz teraz nie odejdziesz nigdy stąd. Powiedz, że tak...
~~powiedz że tak.~~

J u l j a n

Tak.

T e r e s a

~~Usiądźmy. Po takiej drodze muszą cię nogi boleć.~~
/siadają - ona głaska go po twarzy/ Biedny mój drogi ! mój biedny ! ~~Ale już wszystko skończone, wszystkie smutki~~ już wypłakane. Bo teraz nie wolno się już smucić, skoro... /urywa zmieszana/

J u l j a n

Skoro i tu przychodzą wojska polskie, chciałaś powiedzieć ? /Teresa kiwa radośnie głową/ I zlękłaś się, że...przecie ja byłem zawsze wasz...tylko taki daleki i zatułany w świecie. Ale wróciłem.

T e r e s a

Ty byłeś zawsze nasz. Tak mocno serce ci bije...

J u l j a n

To dlatego, że jestem przy tobie.

T e r e s a

~~Nie bądź poważny.~~ Uśmiechnij się do mnie...Jak dawno już nie widziałam uśmiechu twojego...

J u l j a n

Kochanie moje...

T e r e s a

Będę cicho siedziała. Chcesz wypocząć przy mnie...Tyle mam do mówienia, ale będę cicho. To się Ninka ucieszy, bo ona się w tobie też kocha. ~~Ale najważniejszej rzeczy ci nie powiedziałam: kiedy tu przed pół godziną zaczęłam płakać przy fotelu tatka, on domyślił się zaraz o co chodzi, a~~

ponieważ był ogromnie ~~u~~radowany, pogłaskał mnie i powiedział potem, potem... To znaczy, że się potem zgodzi na nas. Nie cieszysz się Julku ?

J u l j a n /całuje ją/

~~Otucho moja~~ ! O radości Ty moja

T e r e s a

~~Niema nikogo, tylko ty i ja. Któż nas sobie odebrać może.~~

J u l j a n

~~Tak mówisz?~~ Podchodzi ku mnie, skrada się nieśmiało coś nieznanego, zapomnianego...czyżby to była radość ?

O Tak T e r e s a

~~To radość, to ja,~~ Jestem jedną wielką radością. Kocham cię, wierzysz ~~teraz~~, że teraz już nas nic nie rodzieli ?

J u l j a n

Muszę wierzyć. ~~Będę teraz walczył o prawo do swojego szczęścia.~~ Będę walczył o nasze szczęście.

T e r e s a

O jakiej walce mówisz, coś to ma znaczyć ?

J u l j a n

Bo wiesz przecie droga, że jestem ~~wywołańcem~~...człowiekiem, który niema jeszcze ojczyzny. Zdradziłem jedną, porzuciłem drugą...będę musiał oczyścić się przed tą prawdziwą, umiłowaną....

T e r e s a

Przed Polską ? Polska jest wielka, polska jest miłosierna... To ci więc jeszcze zaprząta głowę? Załatwimy to...ja tatko... Leon...

J u l j a n
odrazu

Tak to poprostu chcesz załatwić, dziecinna główko ?

T e r e s a

Organizacja Dies Irae

T e r e s a

Nie mam wcale dziecinnej główki. przyjdziesz: a my powiemy: Panowie oficerowie, oto człowiek, któremu straszną krzywdę wyrządzili bolszewicy. Oszukali go. Ale on poznał się na tem i uciekł od nich.

J u l j a n

/ z uśmiechem/ To wszystko ? - jakie to proste !

T e r e s a

Jeszcze nie wszystko. potem zrobią cię oficerem...będziesz ślicznie wyglądał w mundurze ułańskim.

J u l j a n

Koniecznie w ułańskim ?

T e r e s a

Bo ty z pewnością wstąpisz do ułanów.

J u l j a n

To może z pewnością i niedługo generałem zostanę ? Widocznie na jakiejś ślicznej gwieździe zapisany był mój los.

T e r e s a

Nie ma ślicznych gwiazd, są tylko moje śliczne oczy.

J u l j a n

Twoje oczy. To całe niebiosa. /całuje ją w oczy/ I cóż dalej mój Wernyhoro ? /Muzyka ogranów Dies, irae,dies,illa/ A to co ?

T e r e s a

To stary Wrzos gra na organach.

J u l j a n

Co to za jeden ?

T e r e s a

[redacted] jeden ?

Mówiłam ci już o nim. Bolszewicy wymordowali mu rodzinę - podobno trzymał z Denikinem - i zabrali wszystko co miał. Biedak stracił zmysły.

J u l j a n

Wszędzie oni...

T e r e s a

Z zamkniętej w Dereniówce kaplicy pozwolono nam zabrać, a właściwie wykupić organy. Wrzos grywa na nich, uroił sobie, że na ziemi zapanowało carstwo Belzebuba i że jego zadaniem jest przywołać Boga na pomoc. Dlatego wygrywa ciągle pieśni kościelne.

Ł o p u s k i / za sceną/

Także wybrał sobie porę na wywodzenie swych pogrzebowych trenów. Fiedor zamknął organy. /Chłopak wtacza fotel z Łopuskim/ Czyście już gotowe ? Gdzie Leon ? Co to za człowiek ?

T e r e s a

Tatko nie poznaje ? Pan Płochocki.

Ł o p u s k i

Co pan robi w moim domu ? Jeśli chodzi o aresztowanie, to się pan grubo spóźnił. Teraz nasz czas. PRECZ!

T e r e s a

Tatku!...

Ł o p u s k i

Milcz ! Nic mnie nie obchodzi, że się przekabacił teraz na Polaka. Na jego rękach....

T e r e s a

To nie on....On nie mógł nic poradzić... /odważnie/ a jeśli go tatko nie chcąc wysłuchać, wypędza ze swego domu...to ja pójdę z nim.

T e r e s a

2) Nie będę milczała - Tatko nic nie wie że Julek skrył Lucka przed bolszewikami że Lucek wnet tu będzie - Mów, mów ty - -

Łopuski

Kto tu mnie oszukuje - Co z Synem moim!

Julian

Żyje i jest bezpieczny.

Łopuski

Mój mały bohater, mój syn. Pan Komisarz bolszewicki...

Ł o p u s k i

Nie zawracaj mi teraz głowy babskimi sentymentami !

T e r e s a

Tatko powiedział że....

Ł o p u s k i

Powiedziałem, ale z tego nie wynika, żeby pod moim uczciwym dachem...

J u l j a n

Znajdował się komisarz bolszewicki. Nie jestem już nim. Zrzuciłem znaki pod którymi służyłem. Obecnie chcę się oddać w ręce władz polskich.

Ł o p u s k i

Pan się chce oddać dobrowolnie ? , A czy pan wie, co pana czeka , jako Polaka na służbie nieprzyjaciół ?

J u l j a n

Wiem.

Ł o p u s k i

I pan teraz jak nawrócony Szaweł ?

J u l j a n

Czy Pan mi każe opuścić ten dom? Nawet jeśli chcę zostać w nim jako więzień ?

T e r e s a

Tatku, czy ty nie widzisz, co się ze mną dzieje ?Czy ty nie masz litości ?

Ł o p u s k i

Chodzi za mną ta dziewczyna i wypatruje na mnie oczyzastraszona. Słania się, jak cień, i nie mówiąc nic, ciągle doprasza się czegoś. O znalazł pan żarliwą orędowniczkę! /Teresa przypada mu do kolan/ Przestań ! Znowu płaczesz ? Kobiety mają łzy na zawołanie. Skąd się do licha tyle ich

bierze ? /do chłopaka/ Wańka jedziemy !

T e r e s a /do Juljana/

Nie mówiłam ci ? /wpada Leon/

L e o n

Już są! Kawalerzyści! Już wjechali w aleję !

Ł o p u s k i

Wielki Boże ! Wielki Boże ! /po chwili/ Chleb i sól przygotowane ? Gdzie Nina ? Idź naprzeciw Leonie...żeby trafili... żeby trafili... /gwar głosów za sceną, brzęk ostróg-wbiega Nina/

N i n a

Polacy !

Ł o p u s k i / do Wańki/

A mnie bliżej ku drzwiom popchnij gamoniu !Lampy ! /ugrupowanie/ do Teresy/ Gdy wejdą postąp z talerzem. /chwila oczekiwania. słychać donośny głos rotmistrza za sceną/ "I zaraz wycierać konie" / otwierają się drzwi, wchodzi rotmistrz i dwaj oficerowie legjonowi/

R o t m i s t r z /salutując wraz z oficerami/

Cześć ! Rotmistrz Jan Radwański.

I. O f i c e r

Marjan Rosiecki.

II. O f i c e r

Józef Bromowicz !

R o t m i s t r z

Proszę wybaczyć ten żołnierski najazd...ale kwaterujemy się w tej wsi...to jest nie my, ale kompanja piechoty, która idzie za nami.

Ł o p u s k i

Całem sercem witamy. Andrzej Łopuski były obywatel ziemski,

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

dziś tylko właściciel tej chałupy: Tereniu. /Teresa podchodzi z talerzem, na którym chleb i sól/

Ł o p u s k i

U progu mojego przełamcie się, panowie oficerowie polscy, tym chlebem zrodzonym na tej ziemi nieszczęśliwej. Czekała ona długo na wasze przybycie. /ceremonja/

Ł o p u s k i /przedstawiając/

Moja córka Teresa, a ta druga Antonina. Zbrały się jasno na tę radosną uroczystość, choć żałoba wielka u nas, bośmy utracili syna i brata zabitego przez Moskali. Syn mojej siostry, Leon Oziemski /powitania/

R o t m i s t r z

Widzę, że w tej chałupce dobrze nam będzie tego wieczoru.

Ł o p u s k i

Rozgoście się panowie. Złote talerze i kryształowe kieliszki należałoby postawić przed wami na stole...ale...

T e r e s a

Tatku ...a on ?

Ł o p u s k i

Tak, tak, proszę bliżej, p. Płochocki. Sąsiad nasz Juljan Płochocki.

R o t m i s t r z

Cześć . /wyciąga rękę ku Juljanowi/

J u l j a n /postępując naprzód/

Jeszcze nie. P. Przedtem muszę uzupełnić rekomendację. Juljan Płochocki, były porucznik austryjacki w roku 1917 wzięty do niewoli przez Rosjan. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej dobrowolnie wstąpiłem do armji czerwonej. Jako oficer brałem udział w walkach z Kołczakiem na Syberji, potemz Denikinowcami na Ukrainie.Ostatnio na terenie wojny

polskiej spełniałem za frontem funkcje komisarza ~~sowjeckiego~~ dla spraw żywnościowych. Tuż przed wycofaniem się stąd wojsk bolszewickich brałem udział w sądzie doraźnym, który skazał na śmierć mimo mego sprzeciwu kilkanaście osób. Straciwszy wiarę w słuszność sprawy, za którą przez kilka lat walczyłem, uświadomiwszy sobie, że krzywdzę przez to moją ojczyznę, porzuciłem służbę rewolucjną i pozostałem dobrowolnie tutaj, by się oddać w wasze ręce panowie, abyście odbyli sąd nademną /chwila milczenia/

R o t m i s t r z

Co to wszystko znaczy, p. gospodarzu ? Skąd się wziął u pana ten człowiek ?

T e r e s a

Ja powiem.

L e o n

Nie, to ja powiem. Pan Płochocki jest narzeczonym tej pani. Odrzekł się całej swej przeszłości, lecz mimo, iż radziliśmy mu, aby ~~na czas jakiś~~ zachował tajemnicę do czasu, nie chciał tego uczynić.

R o t m i s t r z

~~Nie orjentuję się w tem wszystkiem.~~ A panowie ? ~~/Oficerowie wzruszają ramionami/~~ Więc pan jesteś bolszewikiem?

J u l j a n

Byłem nim. Opuściłem ich, bo przestałem wierzyć w ich sprawę.

R o t m i s t r z

I pan spodziewał się, że tak odrazu może zasiąść z nami przy jednym stole ? Przecie pan popełnił zdradę stanu. A teraz wojna i są sądy wojenne.

J u l j a n

Nie pragnę zasiąść przy jednym stole. Jestem więźniem panów.

R o t m i s t r z

Oczywiście, oczywiście. Nieprzyjemny incydent ! Nie mógł pan tego, trochę wcześniej, albo później uczynić.

J u l j a n

Nie mogłem.

R o t m i s t r z

Ha, to trudno. Pan zapewne ma jakieś ważne papiery...zabrał je pan pewnie bolszewikom...coś nam się może przydać.

J u l j a n

Nie wziąłem żadnych papierów...Ci ludzie ufali mi...nie mogłem do szeregu swoich przewin dołączyć jeszcze zdrady zaufania.

I. O f i c e r

Mam wrażenie, że ten pan jest niepoczytalnym człowiekiem.

R o t m i s t r z

I pani jest jego narzeczoną ? Jak to może być.?

T e r e s a

Proszę nie pytać. To nie należy do rzeczy. On wraca do swoich, a panowie dziwicie się temu ?

R o t m i s t r z

Jak się nie dziwiwć, ~~jak się nie dziwić~~! Ucieka od bolszewików i mówi: macie mnie ! /do Łopuskiego/ A pan ?

Ł o p u s k i

Był komisarzem bolszewickim, ~~miał władzę i znaczenie~~.Nie chce nim być...woli być więźniem polskim...

L e o n

Mógł ukryć się i zmienić nazwisko.

R o t m i s t r z

To prawda,wszystko prawda.Zawikłana, jakaś romantyczna cała ta historja. Ale tak czy owak musimy wziąść pana pod

straż i przekazać odnośnym władzom. My nie mamy tu nic do rozstrzygania.

T e r e s a

Teraz ? Natychmiast? W ten najpiękniejszy dzień? Panie rotmistrzu, ja nie zostawię go samego... ja idę z nim /staje przy nim/

R o t m i s t r z

/zakłopotany/ Co mamy zrobić panowie koledzy ?

Ł o p u s k i

Ja zaręczę za niego. Moją starą głową, mojem starem nazwiskiem resztką mego mienia. P. Płochocki odda się każdej chwili na rozkazy.

R o t m i s t r z /porozumiewa się z oficerami/

Skoro tak...skoro mamy taką porękę i taki śliczny zastaw... Czemu tu człowiek nie napatrzy się na wojnie ! Dziwny to dom, ten kresowy dom !

T e r e s a

Więc Julek już wolny ?

R o t m i s t r z

Czasowo, czasowo...My nie wiemy o niczem...jesteśmy tylko patrolą...Zgłosi się pan sam w komendzie...Nie macie panowie nic przeciw temu ?

J u l j a n

Dziękuję panom.

Ł o p u s k i

A teraz skorośmy wybrnęli z wszystkiego, poproście córki uprzejmie, aby wojacy polscy raczyli usiąść za naszym skromnym stołem. I ty Ninko zastąp gospodynię, bo Teresa.... /Nina podaje, oficerowie siadają/

T e r e s a /do Julj. po cichu/

~~Ty przy mnie, ty przy mnie...~~

Ł o p u s k i

Czemu ta gawiedź ciśnie się do okien ? Fiedor, rozpędź to zbiegowisko, szyby wycisną.

R o t m i s t r z

Panie poruczniku proszę zaglądnąć do ludzi...niech banda zje i na godzinę wyprostuje kości ... gdzieś na słomie z łaski gospodarza. A niechby, który ośmielił się ukraść choć jedną kurę.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Ł o p u s k i

Pomyślano już o nich.

R o t m i s t r z

Dwanaście chłopa, gotowi was objeść ze szczętem, że dla innej paczki nic nie zostanie. Tylko pić im nie dawać po jednym kieliszku najwięcej...

Ł o p u s k i

Znajdzie się coś i na wsi. Bolszewicy nie zjedli jeszcze wszystkiego.

I. O f i c e r

Na wieś inni goście się wybierają. Piechury legjonowe żarłoczne jak szarańcza.

II. O f i c e r

Rodzonąby matkę okradł i jeszcze oburzał się, że tak mało miała. /~~służba wnosi tace talerze wino~~/

R o t m i s t r z

Zaczyna nam się coraz to lepiej dziać. Bodaj to mieć węch i nie zajechać do papa. /~~Leon nalewa kieliszki - piją~~/ Raduj się duszo polska, keidy jesteś w raju.

L e o n /do I.Oficera/

Zatem to faktem, że cały front bolszewicki cofa się ku Dnieprowi ?

I. O f i c e r

Co my możemy o tem wiedzieć ? W swojej grupie wiemy tylko tyle, że pędzimy tych, którzy są przed nami. "Odłączają się od nas" jak się to mówi w komunikatach - w tak szybkiem tempie, że nie da się utrzymać kontaktu.

L e o n

Cała ta ofenzywa jest skierowana podobno na Kijów.

II. O f i c e r

Zdaje się, że na Kijów. Nam wszystko jedno. Jeżeli każą będziemy robili ofenzywę i na Moskwę.

II. O f i c e r

A cóż nam do Moskwy ? Bijemy się, bo wierzymy, że wyzwolimy lud ukraiński. A reszta...nie nasza, nie polska rzecz.

I. O f i c e r

Ta panienka o jarzących oczkach - to pańska kuzynka ?

L e o n

Moja młodsza kuzynka. Rzecz w tem, że te jarzące oczka tak się wpatrują w pana.

I. O f i c e r

W mój mundur...W moje guziki. Żołnierski los! Zachwycisz na chwilę raju i wyrywaj dalej nieboże! To wino jakby z piwnic nieboszczyka Nikolki.

Ł o p u s k i

A co tam p. Rotmistrzu słychać w Polsce ? Tutaj okropne rozpuszczali wiadomości o rewolucji, o wojnie z Niemcami ? A my odcięci z kretesem. Dręczymy się wierząc i nie wierząc...

R o t m i r t r z

W Polsce nie jest tak źle, choć nie jest i dobrze. Bieda

jak wszędzie teraz na świecie. Ale jesteśmy i trwamy. Gospodarz raczy nas tak hojnie, a sam nie tknie kieliszka.

Ł o p u s k i

Sparaliżowane mam nogi nie pozwalają. Szlakiem Bolesławowym... Tyle lat czekaliśmy na was.

R o t m i s t r z /śmiejąc się/

A my nie zawiedliśmy.

T e r e s a / Do Juljana/

Zamyślony jesteś, nie mówisz nic do mnie...

J u l j a n

Nie mówię, ale to takie nadzwyczajne, co się koło mnie dzieje, że nie mogę odnaleść się w tem wszystkiem . Mam wrażenie, że n nagle znalazłem się świecie, gdzie obcą błąkam się kreaturą... Gdzież jest zuchwałość i dumna moja młodość? Dziś ludzie tylko przez wzgląd na was znoszą mnie w swem towarzystwie... a ja ? I co najdziwniejsze, że w tej rezygnacji, z jaką to przyjmuję niema goryczy.

T e r e s a

Smucisz mnie.

J u l j a n

Trzeba przeżyć cały smutek kochania, aby później nic nie mąciło radości.

L e o n /do Niny/

Nineczko, może przysiądziesz się do nas ?

Ł o p u s k i /śmiejąc się/

Dla dziewcząt jest bezpieczniej, gdy tylko zdaleka podzi-

wiają bohaterów.

N i n a

A ja właśnie na złość...przysiądę się /przechodzi do Leona i oficerów/

R o t m i s t r z

Bohaterów ! Taki bohaterski wojak jeden z drugim wspaniale się prezentuje w wyobraźni.. Ale w rzeczywistości jest zwykle umazany błotem, z twarzą wychudłą i zczerniałą, cuchnący brudem i spocony. Gdyby wszedł na salę taneczną, pachnące damy uciekałyby od niego ze wstrętem.

II. O f i c e r

A co dopiero gdyby ujrzyła go na polu leżącego z rozszarpanym brzuchem...z twarzą wykrzywioną grymasem cierpienia? Któraż-by złożyła wtedy na jego ustach pocałunek miłości ?

I O f i c e r

Mówisz o grymasie cierpienia. Znałem jednego był to mój znajomy który przezwyciężył cierpienie. Widziałem wielu mężnych, ale ten był bohaterem.

R o t m i s t r z

Jakto zwyciężył cierpienie ?

I. O f i c e r

Było to pod Kostiuchówką. Kapitan Lewek podczas ataku na bagnety został zraniony odłamkami szrapnela. Odcięły mu całą dolną część twarzy...Usta, obie szczęki i nos.Przed krwawą jamą tylko pozostało czoło i oczy.Założono mu opatrunek i zaniesiono do okopu.Tam umierał. Poruszył się i wydał niezrozumiały dźwięk. Domyśliłem się, że chce pisać, podałem mu ołówek i niepokaźny notatnik w ceratowej oprawie, w którym zapisywał żołd. Tam zaczął kreślić."Żegnam wszystkich którzy ze mną walczyli, powiedzcie, rodzicom, że zawsze

wypełniałem swój obowiązek. A dalej już mało czytelnie."umieram szczęśliwy. Nie wynoście mnie, ponieważ Rosjanie mogą zająć okopy, jeśli od nich odwrócicie uwagę." /milczenie/

R o t m i s t r z

Co pan tu denerwuje kobiety! Wiadomo, wojna to ohydna rzecz.

J u l j a n

I dlatego nadejdzie czas, kiedy ludzkość będzie o niej myślała jak o strasznym koszmarze, który jej się śnił kiedyś... /wchodzi sierżant/

S i e r ż a n t

Torba panie rotmistrzu, zgubiona dziś w drodze.

R o t m i s t r z

Moja torba ! Znaleziona chcesz powiedzieć. Chwała Bogu ! Nie ma tam wprawdzie świat podważających dokumentów, ale moje żołnierskie zapiski. Aha... i papiery znalezione przy trupie jakiegoś szpiega bolszewickiego. /otwiera torbę i przegląda zawartość/ Wszystko, wszystko w porządku... /nagle zdziwiony podnosi głowę/ Ilja Iwanowicz Gałkin...Ale to ? /do Juljana/ Pan się nazywa Płochocki ? Juljan Płochocki ?

J u l j a n

Tak.

R o t m i s t r z

Juljan Stanisławowicz Płochockij ? Pański ojciec miał na imię Stanisław ?

J u l j a n

Dlaczego pan o to pyta ?

R o t m i s t r z

Dlaczego ? Bo oto jest mój panie papier urzędowy do pana, którego nie zdołano panu doręczyć ?

J u l j a n

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Papier ?

R o t m i s t r z

Tow. Juljan Stanisławowicz po odejściu wojsk czerwonych i ewakuacji urzędów sowieckich pozostaje na miejscu celem prowadzenia ewidencji wypadków. Śledzenia kontrrewolucyjnej pracy akcji wśród ludności i nastrojów w wojsku polskiem. Tow. Juljan Stanisławowicz, złoży w swoim czasie, albo na ręce... upełnomocnionej osoby, zależnie od rozkazu dokładne sprawozdanie ze swej czynności" To do pana...zdaje się?

J u l j a n

To fałsz !

R o t m i s t r z

Proszę zobaczyć. /Juljan bierze drżącemi rękami akt -czyta głucha cisza/ Są pieczęcie i podpisy autentyczne, świeże... data z przedwczoraj.

J u l j a n

Ależ ja o niczem nie wiem, nie rozumiem...

R o t m i s t r z

My za to rozumiemy za dobrze.Podobny akt wystawiony jest na nazwisko jakiegoś Gałkina ot i on...Dwa dokumenty dwóch druhów !

J u l j a n

Tego człowieka ja zabiłem...Chciał mnie uwięzić za to, że skryłem się, aby pozostać ! To ostatnia ich zemsta! Proszę mi pozwolić się wytłumaczyć... W ostatniej chwili wystawili ten papier, aby mnie shańbić i zgubić w oczach waszych panowie !Gałkin zamierzał go gdzieś podrzucić na moją zgubę... panowie...

R o t m i s t r z

Za dużo pan mówi. Proszę sobie to zostawić na inne miejsce.

Państwo o niczem nie wiedzieli ?

Ł o p u s k i

Ja miałbym przyjmować szpiega bolszewickiego ?

J u l j a n

Szpiegiem ja ?

R o t m i s t r z

Szpiegiem... I to dobrze z pewnością płatnym, bo to niebez-
~~xpiex~~ pieczne zajęcie.

J u l j a n

Panowie...wierzcie....Tu mnie wszyscy znają ! Czy potrafił-
bym? Czy byłbym zdolny ? Byłem komisarzem bolszewickim ale...

~~J u l j a n~~ Rotmistrz: Idzie pan Bóg sąd polowy
Tam pan powie, co uważa za stosowne

Nie o życie tu moje chodzi...nie o życie walczę.Mogę je rzu-
cić. /Długie milczenie. W dali za sceną słychać wesołą śpiewkę
którą nuci jakiś żołnierz . Wchodzi I. oficer i dwaj żołnie-
rze z najeżonymi bagnetami. Stają przy Juljanie. Za nimi
wchodzi Mokrowski w mundurze majora wojsk legjonowych.

R o t m i s t r z

Mokrowski ! Wszelki duch Boga chwali! Widmo, czy człowiek
żyjący ?

M o k r o w s k i

Taki jak wszyscy obecni /do Juljana/ I ty już tutaj ?

R o t m i s t r z

Ty ? Panie majorze, ten człowiek jako szpieg bolszewicki
idzie pod sąd wojenny.

M o k r o w s k i

Jakże to ?

R o t m i s t r z

~~Potem, potem,~~ ~~xx~~ /do porucznika / Wy prowadzicie więźnia ?

M o k r o w s k i

Chwileczkę. Przecie właśnie on zasztyletował szpiega bolszewickiego w moich oczach. /do Juljana/ Tyś nic nie mówił, nie broniłeś się ? /Huljan milczy/

R o t m i s t r z

Któżby wierzył gdy się ma niezbite dowody zdrady. Pan znał tego człowieka ?

M o k r o w s k i

Czy go znam ? Ale tu nas za dużo panie rotmistrzu, proszę mi poświęcić kilka minut na osobności. Tymczasem niech odstąpią od niego żołnierze.

R o t m i s t r z

/służę. /wychodzi do drugiego pokoju.

/Teresa podbiega do Juljana/

J u l j a n

Nawet teraz ..masz być przy mnie ?

T e r e s a

Tylko ja i ty. Tylko my dwoje Julku ! O, jeśli jest Bóg ! /słychać znów pieśń żołnierską/

I. O f i c e r

/nalewa sobie kieliszek wina i pije z sztuczną brawurą/ Co za hultaj tam się wydziera !

Ł o p u s k i

/do Leona również z sztucznym spokojem/ Każ chłopcom dać kilka butelek gorzałki! Póki rotmistrza niema...niech śpiewają jeszcze lepiej. /wchodzi Rotmistrz i Mokrowski/

R o t m i s t r z

Nasamprzód muszę państwu zaprezentować majora Mokrowskiego którego opłakaliśmy już jako umarłego. Spełniał za frontem nieprzyjacielskim niebezpieczną misję, narażony każdej chwili na haniebną śmierć na stryczku. Sława mu ! /Oficer.salutują/

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

Major Mokrowski udzielił mi ważnych informacji, co do aresztowanego, wobec czego uważam za stosowne zwolnić tymczasowo p. Płochockiego aż do ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

/daje znak żołnierzom wychodzą/

M o k r o w s k i

A ja swym honorem i głową odpowiadam za niego.

J u l j a n /opiera się o krzesło/

T e r e s a

/ z krzykiem/ On upadnie.

J u l j a n

To nic, to tylko z wyczerpania. Nie jadłem od 24 godzin... nie miałem czasu...czekałem na was.

/Cisza. Potem nagły warkot bębnów i muzyka. "My pierwsza brygada"

R o t m i s t r z

A my Jesteśmy !

Rozkwitają pęki białych róż -

Z a s ł o n a

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Biblioteka Śląska

Koniec

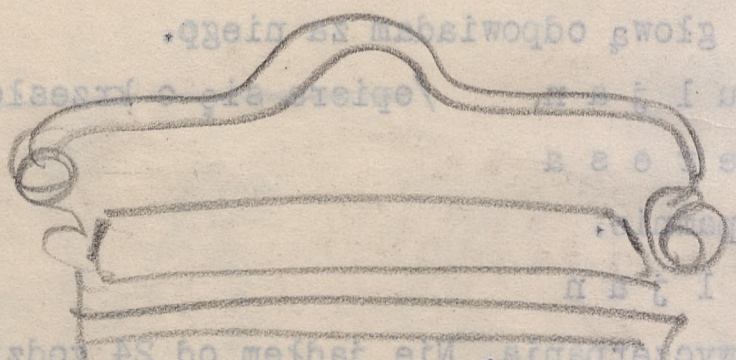

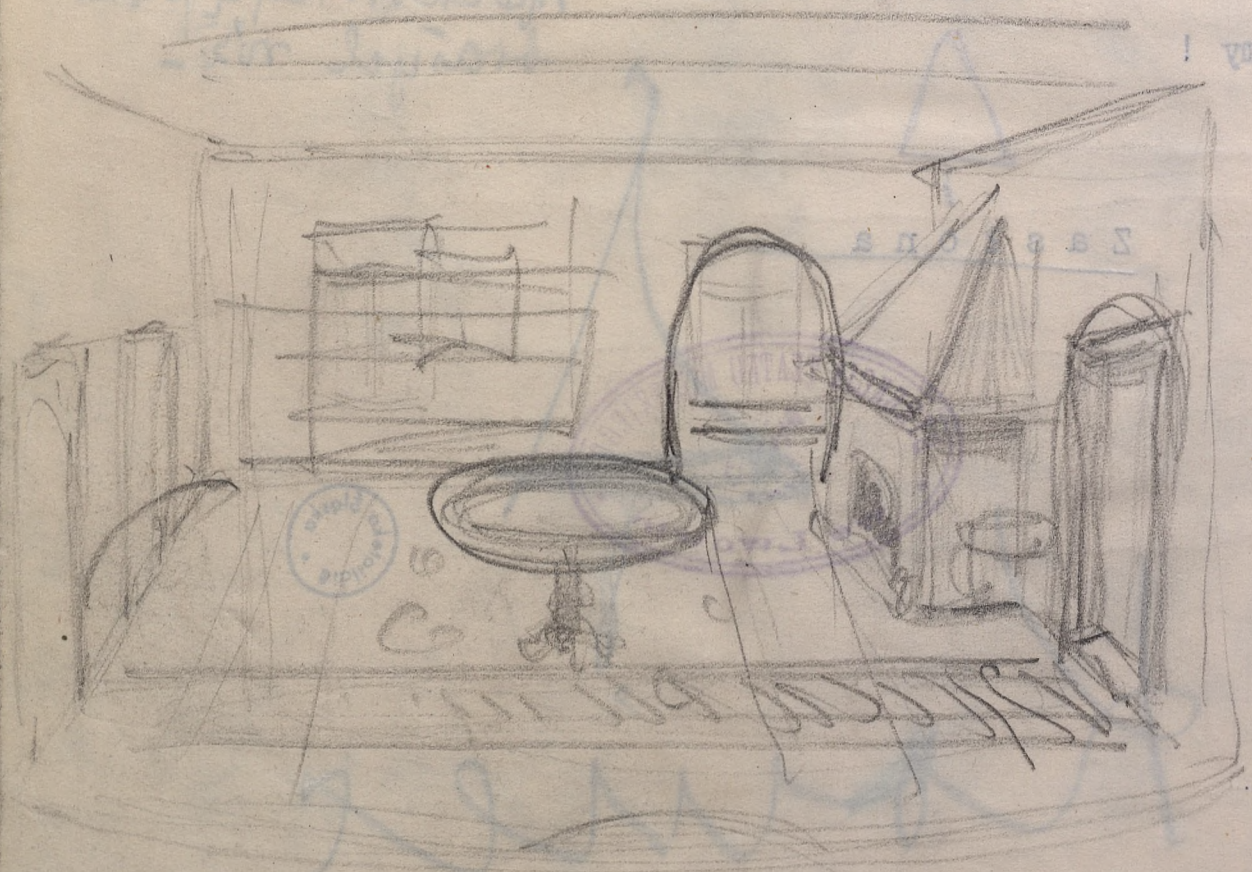

K. III, 86.
26.05.2017 AM